Nr 48. Kraków, Sroda 17 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Koło polskie i minister dla Galicyi.

Stanowisko ministra dla Galicyi jest w obecnem przesileniu niewyjaśnione, a polemika, która się wywiązała w prasie polskiej około osoby p. Abrahamowicza, nie przyczyni się z pewnością do wzmocnienia powagi tego bezpośredniego przedstawiciela Koła polskiego w gabinecie. Zatargu pomiędzy Kołem a p. Abrahamowiczem nikt dotychczas autentycznie nie wyjaśnił i dlatego wskazaną jest pewna wstrzemięźliwość przy ocenieniu tego co najmniej dziwnego nieporozumienia. Zresztą nie chodzi tu o osobę p. Abrahamowicza, ale o zasadę, o stosunek wzajemny Koła i ministra dla Galicyi. P. Abrahamowicz miał oświadczyć w liście pisanym do prezydyum Koła polskiego, które mu udzieliło wotum nieufności — że nie uznaje innej kompetencyi dla osądzenia jego zachowania się w toku ostatniego przesilenia, jak tylko Koła sejmowego we Lwowie... Jest to poniekąd stanowisko autonomiczne, i możnaby tę zasadę równowartości politycznej Koła sejmowego z Kołem parlamentarnem uznać, — gdyby była możliwość jej urzeczywistnienia. Ale Koło sejmowe — jest ciałem ciężkiem, które zbiera się najwyżej dwa lub trzy razy do roku, i które nie może być tak poinformowanem o biegu polityki polskiej w Wiedniu, jak Koło parlamentarne, które funkcyonuje przez cały rok. Prócz tego sytuacya, w którejby Koło polskie w Wiedniu nie chciało nic wiedzieć o ministrze dla Galicyi, jest tak anormalną i tak szkodliwą dla interesów narodowych, że niepodobna bez wielkiego niepokoju przewidywać takiej ewentualności.

Minister dla Galicyi jest członkiem Rady koronnej i nominacya jego jest nietykalną prerogatywą monarchy; ale w państwie konstytucyjnem gabinet jest odpowiedzialnym wobec parlamentu, a dla ministra dla Galicyi parlamentem jest Koło polskie i votum nieufności, uchwalone przez Koło, powinno być dla ministra wskazówką do ustąpienia. Pod tym względem nie mamy żadnej wątpliwości politycznej lub prawno-konstytucyjnej.

Inna rzecz, czy w danym wypadku słuszność jest po stronie prezydyum Koła polskiego. O ile wiemy, Koło nie zajmowało się jeszcze sytuacyą p. Abrahamowicza, nie przedyskutowało szczegółów konfliktu, nie powzięło żadnej uchwały w tej sprawie...

Samo prezydyum nie może decydować i nie powinno w żadnym razie wypowiadać tak jaskrawo wojny ministrowi — nie wiedząc jeszcze, czy większość Koła potwierdzi to zapatrywanie, czy chce doprowadzić do nieznanego dotąd w dziejach polsko-austryackich konfliktu... O uchwaleniu przez Koło votum nieufności dla p. Abrahamowicza nie wiemy, nie było nawet do tego sposobności, ponieważ od zamknięcia sesyi nie odbyło się ani jedno plenarne posiedzenie naszej delegacyi. W tych warunkach rozumiemy, że p. Abrahamowicz zwleka z wyciągnięciem ostatnich konsekwencyj. Ale sytuacya taka nie może się przedłużać bez wielkiej szkody dla naszych ogólnych interesów, a jeżeli Dr Głąbiński i jego koledzy z prezydyum sądzą, że minister działał niepoprawnie, że Koło w błąd wprowadzał lub nie udzielił mu potrzebnych informacyj o przebiegu przesilenia, w takim razie niech zwołają posiedzenie Koła albo niech wstrzymają się od wszelkich kroków, dopóki nie będzie możności zwołania polskiej delegacyi... Obawiamy się jednak, że prezydyum Koła dało się porwać pewnym uprzedzeniom i że działały tu także osobiste ambicye, których rola jest niestety w Kole zawsze zbyt wybitna... Tymczasem w polityce każda przewaga osobistego pierwiastku i osobistego interesu jest nietylko wysoce niemoralną, ale także bardzo niebezpieczną. Nie znając szczegółów obecnego zatargu nie możemy decydować, czy te osobiste pierwiastki wchodziły w grę i w jakim stopniu, ale każda wątpliwość, zachodząca w tej mierze, nakazuje zdwojoną ostrożność przy ocenianiu sprawy...

I dlatego konflikt pomiędzy p. Abrahamowiczem a prezydyum Koła polskiego nie jest jeszcze dla nas dojrzałym do rozstrzygnięcia...

Statystyka rzymskiego Kościoła.

Nową statystykę ogłasza tegoroczny Rocznik kościelny (»Annuario ecclesiastico«), wychodzący w Rzymie, w początkach każdego roku. Wykaz to organizacyi Kościoła katolickiego w całym świecie.

Otóż z początkiem roku 1909 liczono ogółem w całym rzymskim Kościele 946 stolic biskupich wyznania łacińskiego. Z nich 605 znajduje się w Europie i te rozdzielają się jak następuje:

84 we Francyi, 52 w Austryi, 53 w Anglii, 268 we Włoszech, 56 w Hiszpanii, 25 w Niemczech, 12 w Portugalii, 6 w Belgii, 13 w Rosyi, 7 w Grecyi, 1 w Bułgaryi, 5 w Holandyi, 1 w księstwie Monaco, 2 w Rumunii, 1 w Serbii, 7 w Turcyi.

Azya liczy 40 stolic biskupich, z których 32 w Indyach wschodnich, 4 w Japonii, 1 w Persyi i 3 w Turcyi Azyatyckiej.

W Afryce jest tylko 13 stolic biskupich, podczas gdy w Ameryce jest ich 249, a na wyspach Oceanu i w Australii 32.

Stolic biskupich obrządku wschodniego zjednoczonego koptyjskiego, ormiańskiego itd. znajduje się 81.

Oprócz tych biskupów, mających własną rezydencyę, jest jeszcze 456 tytularnych (t. zw. »in partibus infidelium«), którym Stolica Święta udzieliła tytułów biskupa lub arcybiskupa.

Do powyższych stolic dodać jeszcze należy 21 opactw i prelatur t. zw. »nullius«, dlatego, że nie są zależnemi od żadnej dyecezyi, ale tylko bezpośrednio od Stolicy Świętej, 12 delegacyi apostolskich i 145 wikaryatów apostolskich. Owe wikaryaty są zwykle zarządzane przez tytularnych biskupów, podczas gdy prefektury apostolskie, jakich jest ogółem 55, bywają rządzone przez księży, posiadających specyalne pełnomocnictwo.

Z powyższych prefektur apostolskich znajduje się 4 w Europie, 11 w Azyi, 21 w Afryce, 10 w Ameryce i 9 w Australii.

Bojkot duchowy Niemiec.

Że zwalczanie wytworów niemieckich nie powinno się ograniczać do dziedziny materyalnej, ale również wkroczyć w sferę umysłową — myśl ta znajduje w naszem społeczeństwie coraz szersze koła zwolenników. Coraz częściej słyszymy hasło także bojkotu duchowego Niemiec.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tej idei prof. Czerkawski wygłosił w ubiegły piątek w »Zjednoczeniu« stow. młodzieży narodowej bardzo ciekawy odczyt na temat »Niezgodność umysłowości polskiej z systemem naukowym niemieckim«. Kultura polska zdaniem prelegenta przechodziła rozmaite fazy oddziaływań Europy Zachodniej. Nasamprzód ciążyliśmy ku Włochom, potem ulegliśmy wpływom francuskim, od początku zaś wieku XVIII poczyna nas coraz silniej ogarniać kultura niemiecka, która przenika do nas bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez Rosyę nowożytną ukształtowaną na wzorach niemieckich. W obecnej chwili jesteśmy wprost zalani kulturą naukową niemiecką, a fakt ten tłómaczy się nietylko geograficznem sąsiedztwem, ale także pewnemi właściwościami niemieckiej umysłowości w przeciwieństwie do innych bardziej twórczych narodów. Podczas gdy Francuzi wpadają w skrajność doktryny, przeprowadzając ją z całą konsekwencyą w życiu, a Anglicy tworzą systemy zastosowane do swoich narodowych potrzeb, Niemcy umieją uniknąć krańcowości pierwszych oraz lokalnego charakteru systemów angielskich, nadając swym dziełom, przynajmniej pozornie, cechę ogólniejszą. Jakkolwiek więc źródła twórczości umysłowej leżą poza Niemcami, które tylko przetrawiają i systematycznie układają płody ducha obcego, to jednak my otrzymujemy myśli francuskie lub angielskie podane w szacie niemieckiej.

Rezultaty stąd wynikające są dla naszej kultury naukowej fatalne. Umysłowość polska jest bystra, lotna, zapalna wyobraźnią, w zetknięciu z systemem naukowym niemieckim o biegunowo odmiennym, ścisłym, ostrożnym, pedantycznie systematycznym charakterze jest przez niego jakgdyby przytłoczona i nie ma możności rozwinięcia swoich oryginalnych pierwiastków, a to tembardziej, że zapoznając się z jedną tylko nauką niemiecką, nie mamy możności porównać ją z innemi i ocenić krytycznie.

Szkodliwość wpływów niemieckich przejawia się najjaskrawiej w dziedzinie społeczno-prawnej wiedzy, płynąca bowiem z uniwersytetów niemieckich apoteoza państwa i jego znaczenia zwiększa jeszcze naszą narodową bierność i oglądanie się we wszystkiem na pomoc rządową.

Prelegent zachęca młodzież do uczenia się języków francuskiego i angielskiego dla zapoznania się z ich kulturą oraz do bojkotowania wyższych zakładów naukowych niemieckich, których profesorowie tak wrogo i zachłannie przeciw narodowi polskiemu występują.

Pouczający odczyt licznie zebrana młodzież nagrodziła oklaskami, a dyskusya która się potem rozwinęła tylko poparła myśli przewodnie prelegenta.

Miejmy nadzieję, że hasło wyzwolenia się z ducha niemieckiego nie pozostanie pięknym frazesem na ustach, ale się w »czynów stal« zamieni.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Zgromadzenie Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Dobczycach.

W niedzielę 14 b. m. urządziło Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne z Krakowa publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy; 2) Zadania i cele Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Wieść o zwołaniu zgromadzenia przez nasze stronnictwo została w szerokich kołach mieszczaństwa dobczyckiego przyjęta nader sympatycznie, czego dowodem, że na zgromadzenie do sali miejscowej Czytelni katolickiej przybyło około 250 osób, przeważnie ze sfer mieszczaństwa, rękodzielnictwa i chłopów.

Zgromadzenie zagaił prezes Czytelni X. Górny, który we wstępnem przemówieniu objaśnił cel zgromadzenia chrześcijańsko-socyalnego i wezwał zebranych do wyboru prezydyum.

Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Walentego Hacińskiego, obywatela, zastępcą p. Wojciecha Podsadeckiego, sekretarzem p. Wojciecha Żuławińskiego.

O rządowym projekcie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności referował p. Holeksa, współredaktor »Postępu« z Krakowa. Mowca omówił główne zasady projektu, ze szczególnem uwzględnieniem samodzielnie zarobkujących, podnosząc, że projekt obecny nie może zadowolić stron interesowanych, szczególnie chłopów i rękodzielników z powodu bardzo licznych i zasadniczych usterek i niedomagań. Mimo to jednak nie należy go bezwzględnie potępiać i zwalczać, jak to robią np. u nas ludowcy, ale żądać i przeprowadzić w nim odpowiadające potrzebom interesowanych zmiany. Tak też rzecz pojmuje Polskie stronnictwo chrześcijańsko socyalne, które w zasadzie projekt rządowy przyjmuje, ale domaga się reformy pewnych jego postanowień. Najważniejszem żądaniem stronnictwa naszego jest, żeby samodzielnie zarobkujący byli traktowani na równi z robotnikami t. j. żeby obok ubezpieczenia na starość zaprowadzone zostało dla nich ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy. Argumenty rządowe przeciw ubezpieczeniu samodzielnych na wypadek niezdolności do pracy wcale nas nieprzekonują ani też przeszkód do nie pokonania w tym kierunku nie widzimy, dlatego też żądanie to stanowczo podnosimy i dołożymy wszelkich starań, żeby je przeprowadzić.

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusya, w której szereg mowców zapytywał o pewne wyjaśnienia dotyczące postanowień projektu. Po otrzymanych wyjaśnieniach zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucyę, w której podniesiono jako główne żądanie zaprowadzenie obok ubezpieczenia na starość ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy dla samodzielnie zarobkujących, oraz skrócenia czasu oczekiwania na rentę na starość. Podnieść należy, że na zgromadzeniu było obecnych kilku agitatorów ludowców, którzy przybyli celem robienia opozycyi przeciw ubezpieczeniu, jednak po referacie opuścili salę i żaden z nich za bezwzględnem zwalczaniem ubezpieczenia głosu nie podniósł. Znak to, że wrzekoma opozycya wśród chłopów przeciw projektowi ubezpieczenia jest więcej sztuczną na szpaltach »Przyjaciela Ludu« niźli rzeczywistą.

Następny punkt porządku dziennego: »cele i zadania stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego« referował prezes stronnictwa, red. Maryan Dąbrowski z Krakowa. Referent skreślił najpierw historyę powstania stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Galicyi, podnosząc z naciskiem, że rozpoczęliśmy naszą działalność nie od zdobywania mandatów poselskich, jak inne stronnictwa, ale od rzetelnej pracy ekonomiczno-społeczno-oświatowej celem podniesienia szerokich warstw ludności pracującej; stworzyliśmy już cały szereg różnego rodzaju instytucyi ekonomiczno-społecznych, przynoszących korzyść szerokiemu ogółowi i tą drogą chcemy iść dalej i dalej w tym kierunku pracować. Następnie omówił referent stanowisko stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wobec innych stronnictw w kraju i zasadnicze różnice programowe innych stronnictw wobec naszego stronnictwa.

Różnimy się od innych nietylko doborem środków, ale światopoglądem na całokształt spraw społeczno-narodowych. Kiedy każde ze stronnictw w kraju istniejących jest reprezentantem jednej klasy lub warstwy społecznej i jej interesów broni, nasze stronnictwo na zasadzie etyki chrześcijańskiej i wspólnych wszystkim ideałów narodowych zespolić chce wszystkie warstwy społeczne i wciągnąć je do pracy dla wspólnego dobra i zorganizować do walki z wrogiem wewnętrznym, zagrażającym zarówno naszej gospodarczej egzystencyi, jak i całej kulturze narodowej. Tym wrogiem naszym to Żydowstwo, które oplotło cały nasz kraj w swoje sieci i wysysa z nas wszystkie soki żywotne jak pijawki. Z tym wrogiem coraz groźniejszym podejmuje walkę na całej linii Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, a poparcia w tej walce nie odmówią szerokie sfery chrześcijan Polaków. Apelem do wspólnej i zgodnej dla całego społeczeństwa pracy zakończył mówca swój referat.

Po przemówieniu jeszcze p. Holeksy, który podniósł, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne szczególną pomoc nieść pragnie polskiemu chrześcijańskiemu mieszczaństwu, przystąpiono do wyboru miejscowego komitetu stronnictwa. Wybrani zostali: pp. Jan Dominik, majster szewski, Walenty Jasiński, przemysłowiec, Wojciech Żuławiński kupiec, Wojciech Podsadecki, majster szewski, Wincenty Bergiel, majster szewski, Jan Lichoń, kupiec, X. Górny, Piotr Ścibor, stelmach, Andrzej Stuk, majster szewski, Franciszek Lichoń, majster szewski, Józef Kalenda, stelmach.

W końcu zebrania przemawiało jeszcze kilku obecnych, podnosząc nieprawidłości w Radzie miejskiej panujące. O tem jednak pomówimy osobno.

Trzebinia. Wybory do rady gminnej u nas odbyły się przy bardzo ożywionej agitacyi żywiołów antynarodowych i antyreligijnych, dzięki jednak energicznej pracy czynników poważnych zwyciężyła partya stojąca na gruncie chrześcijańsko-socyalnym i na 18 radnych zostało wybranych 13 chrześcijan-Polaków przeciw Żydom, a mianowicie: Feliks Bartosik, Paweł Bębenek, Jan Ceremuga, Feliks Chmielowski, Fr. Gwizdała, X. Stan. Juras, Wojciech Kocoł, Michał Pachoński, Józef Sadło, Stan. Spyt, Leon Radło, Karol Rudolfi, Józef Uresz.

X. prob. Boka niestety trudno było przeforsować.

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

34)

Rozmowa ta prowadzona była szeptem, mimo to bankier spojrzał z niepokojem na chorego, który leżał na sąsiedniem łóżku. Był to jakiś biedak dogorywający widocznie skutkiem niebezpiecznej operacyi, której dokonano na nim dnia wczorajszego. Musiano go umieścić w tej samej salce, którą zajmował bankier, z powodu przepełnienia jakie panowało w szpitalu.

Bankier Cornudet obejrzał się niespokojnie dokoła, a mimo, że w pokoju w którym leżał nie było w tej chwili nikogo prócz owego świeżo operowanego pacyenta, przyjaciel pani de Waranwille przypomniał sobie, że przezorność jest matką mądrości i rzekł głosem cierpiącym:

— Droga Kuzynko, czy nie zechciałabyś poprawić mi bandaż, który się cokolwiek zsunął.

Pani Waranwille zrozumiała o co chodzi i pochyliła się nad chorym, a podczas gdy delikatne jej palce krzątały się pozornie koło opatrunku, wywiązała się między nią a bankierem urywana rozmowa!

— Jak sądzisz? spytał Cornudet, czy komisarz domyślił się prawdy?

— Nie podobna odgadnąć?

— Czy wie w jaki sposób obracałem twymi kapitałami?

— Nie sądzę.

Eks-książe Georgii przymknął na chwilę powieki i zdawał się nad czemś namyślać.

— Słuchaj rzekł po chwili, trzeba żebyś poszła natychmiast na ulicę le Chaise do mego mieszkania, otworzysz szufladkę w szafce na lewo od kominka i zabierzesz stamtąd wszystkie papiery.

— Dobrze.

— Zapakujesz je następnie do kuferka i popędzisz natychmiast do Brukselli, gdzie spotkamy się pojutrze wieczór.

— Jakto, chciałbyś podróżować w takim stanie.

— Nie czuję się znów tak bardzo źle, a zresztą lepsze przecie to, niż gdybym miał pozostać po to tylko by wpaść w sidła policyi.

— Czyż naprawdę przypuszczasz?

— Moja droga, skoro szpicle raz już coś przewąchają, lepiej się im na oczy nie nasuwać, słowem zrób jak ci powiedziałem, a pojutrze...

— W Brukseli, w tym samym hotelu.

— Tak jest.

Powiedziawszy to wszystko przyciszonym głosem, Cornudet przymknął oczy jakoby się czuł zupełnie wyczerpanym rozmową, następnie zaczął drzemać i obrócił się do ściany.

Pani Waranwille posiedziała jeszcze chwilę, potem zaś powstała i ostrożnie na palcach przeszła przez pokój, jakby szanując sen chorego. Gdy wyszła, zamknąwszy cicho drzwi, w seperatce zapanowało milczenie, a obydwaj chorzy zdawali się być głęboko uśpieni. Po chwili jednak, konający sąsiad pana Cornudet podniósł zwolna powieki, i o dziwo! w oczach jego zamigotał dziwny błysk niezupełnie zgodny z bezgraniczną apatyą, w jakiej zdawał się być poprzednio pogrążony. Widząc, że nikt na niego nie patrzy, chory obrócił się bez hałasu i wyjąwszy z pod poduszki mały notatnik, wydarł z niego kartkę i napisał na niej słów kilka. Zrobiwszy to, poruszył się już bez żadnych ostrożności i zaczął kaszleć, krztusząc się prawie. Usłyszawszy to dozorczyni szpitalna, weszła do seperatki, podając mu jakąś uśmierzającą miksturę, przy tej sposobności nie trudno mu było doręczyć jej napisany przed chwilą bilecik. Wszystko to odbyło się tak naturalnie, że mimo, iż pan Cornudet, który wcale nie spał odwrócił się usłyszawszy jej troskliwość dla chorego, nie obudziło to w nim przecież żadnych podejrzeń.

Następnego dnia, stosując się do planu ułożonego z panią de Waranwille, bankier oświadczył lekarzowi szpitalnemu, że chciałby powrócić do domu. Lekarz nie sprzeciwił się temu wcale, co widząc bankier, zebrał się się z pomocą służby i udał się do kancelaryi szpitala w celu załatwienia rachunku. Tu jednak oczekiwała go niespodzianka. Zamiast dyrektora szpitala zastał tam siedzącego przy biurku człowieka, w którym niepoślednia jego przenikliwość odgadła natychmiast przedstawiciela władzy.

— Jakże się pan miewa, panie Lupar? — zapytał go ten znienacka.

Bankier próbował jeszcze zaprzeczać, ale nie przydało się to na nic. Przezorny komisarz zdołał nagromadzić przez ten czas tyle dowodów, stwierdzających tożsamość dobroczynnego bankiera z eks-księciem Georgii i paru jeszcze innemi osobistościami, których rolę odgrywał zręczny rzezimieszek, że bronić się było niepodobieństwem. Lupar ocenił też natychmiast położenie i okazał rezygnacyę.

— Ładny pan wymyśliłeś interes z tym bankiem dla ubogich — rzekł szyderczo komisarz — szkoda, że władze zmuszone będą udzielić dłuższego urlopu dobroczynnemu panu Cornudet.

— To jeszcze nie wiadomo — odparł Lupar. — Mając dobrego adwokata można wiele dokazać.

— Ale, ale — zawołał nagle komisarz, jakby sobie coś przypominając — powiedz-że pan nam teraz, jak to było z ową młodą dziewczyną, która zmuszona była bronić się przed panem tak energicznie, czy w samej rzeczy zalecałeś się pan do niej?

— Nie zaprzeczam, że chciałem się z nią trochę zabawić; nie szpetna zresztą sikorka, musieliście to panowie sami zauważyć.

Komisarz nic na to nie odpowiedział, lecz zwrócił się do swego sekretarza, który mu podał natychmiast papier urzędowy. Nakreśliwszy na nim słów kilka, urzędnik polecił odnieść je do sędziego śledczego.

— Trzeba uwolnić jaknajprędzej tę biedną dziewczynę, a pan, panie Lupar, zabierzesz jej miejsce w aresztach śledczych.

— A cóż robić? Na razie nie mam innego wyboru — odrzekł uwięziony. — W każdym razie mieliście ze mną trochę zachodu, zanim udało wam się dostać mnie w swoje ręce.

— Wszystko dobre, co się dobrze kończy — odparł spokojnie komisarz.

XI.

Przysięga.

Tak więc sprawa uwięzienia Lucyny skończyła się nadspodziewanie dla niej pomyślnie. Po bliższem zbadaniu całego zajścia uwolniono ją od wszelkiego zarzutu i pozwolono jej wrócić do matki, ale cóż to był za powrót! Biedna Urszula, w nieobecności córki przeniesiona do szpitala i rzucona na łaskę obojętnego i niedbałego dozoru, konała w wielkiej ogólnej sali, w towarzystwie wielu takich, jak ona, nędzarzy. Gdy Lucyna, wyszedłszy z więzienia, ujrzała ją po raz pierwszy, nie chciała wierzyć własnym oczom, że ta pożółkła, wychudzona twarz, bledsza od białej poszewki, na której spoczywała, to twarz jej matki. Zaostrzone rysy, spalone gorączką usta, oczy zapadłe nadawały jej pozór tak wynędzniały, że zdawało się, jakby już śmierć musnęła ją swem skrzydłem. Dwie wielkie łzy stoczyły się po twarzy Lucyny, gdy, usiadłszy przy łóżku matki, pochyliła się nad nią, by ją powitać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Myśli Robotniczej“, organu Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie pojawił się d. 15 b. m. numer pierwszy. Nowy to dorobek, nowy krok naprzód w rozwoju tej organizacyi, której celem walka z wyzyskiem i korupcyą, walka o godność człowieczą, o wyzwolenie z poniewierki, upodlenia i ciemnoty dla dobra szerokich rzesz robotniczych – dla dobra ogółu społecznego.

»Myśl Robotnicza« wychodzić będzie co dwa tygodnie, a za wydawnictwo i naczelne kierownictwo podpisuje prezes Zw. zawod. chrześć. rob. p. Stanisław Zgórniak. Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje p. K. Holeksa. Zarazem zaznaczyć wypada, iż dotychczasowy organ Zw. zaw. chrz. rob. p. t. »Postęp« wraz z dodatkiem ilustrowanym wychodzi nadal co tydzień — zmieniając jedynie swój charakter na pismo, przeznaczone na najniższe ludowe warstwy społeczne.

Polskie górnictwo.

VI z rzędu posiedzenie Stałej Delegacyi Pol. Górników rozpoczęło się przy licznym udziale członków w niedzielę o 10 rano w Stow. górniczem w Krakowie przy ulicy św. Jana. Obecni byli prezes Kontkiewicz z Warszawy, hr. Zamoyski, poseł Zarański, Dr Bartoszewicz, Łukaszewski, Kamiński z Łańczyna, radca Jastrzębski z Krakowa, Kostkiewicz z Jasła, Rieger z Witkowic, Srokowski z Dąbrowy górniczej, Sulimirski z Borysławia i Kowarzyk z Jaworzna.

Po zatwierdzeniu protokołu przyjęto do wiadomości projekt statutów »Stow. techników górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego« — poczem po sprawozdaniu sekretarza i skarbnika uchwalono, by zarząd kasy Stałej Delegacyi Zjazdu G. P. spoczywał w rękach Dra Bartoszewicza — zaś Kasa austr. Związku pozostawała pod kierownictwem sekretarza doc. Łukaszewskiego.

Na zastępcę przewodniczącego Stałej Delegacyi Zjazdu i na prezesa Związku górniczego w Austryi obrano posła do parlamentu Jana Zarańskiego; po wyczerpujacem przedstawieniu przez hr. Zamoyskiego motywów ustąpienia — które Stała Delegacya przyjęła do wiadomości i wyraziła hr. Zamoyskiemu podziękowanie za korzystną dla Związku działalność.

Przeprowadzono następnie dyskusyę w sprawie organizacyi Związku w Austryi, która dość powolnie postępuje. Nowowybrany prezes Związku poseł Zarański, odbędzie zatem w celu posunięcia sprawy naprzód podróż agitacyjną po głównych miejscowościach górniczych kraju. Podróż ta zapewne znacznie się przyczyni do nadania Związkowi podstaw działania. Obecnie zawiązane i ukonstytuowane są następujące Koła: dla Śląska i Moraw w Dąbrowie (przew. Rieger) — w Borysławiu (dyr. Żukowski) — we Lwowie (prof. Syroczyński i w Stanisławowie (radca Szmakowicz).

Na popołudniowem posiedzeniu omówiono akcyę organizacyjną Polskiej Szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku austr. Przedewszystkiem Związek uzyskał już fundusze zabezpieczające zupełne utrzymanie i byt szkoły przez zapewnioną subwencyę rządową, zasiłek sejmu śląskiego, Sejmu galic. oraz zasiłek roczny kopalń galicyjskich. Te ostatnie już w ubiegłym roku szkolnym złożyły 5000 K na koszta założenia i utrzymania szkoły. To ofiarne stanowisko zarządów galicyjskich kopalń węgla zasługuje na pełne uznanie. Wobec wreszcie zatwierdzenia przez rząd statutu szkoły – a przez to nadanie wychowankom jej po ukończeniu prawa pełnienia służby dozorców kopalnianych (sztygarów) po myśli ustawy — istnienie szkoły i spełnianie przez nią postawionego jej zadania stały się faktem dokonanym.

Podkreślić przytem należy, że jest to **jedyna szkoła górnicza na całym obszarze Polski**, postawiona na nowoczesnym poziomie i mogąca wydawać co rok znaczną liczbę dozorców. O potrzebie jej świadczą ciągłe zgłoszenia nietylko z Galicyi i Śląska — ale i z Królestwa, Śląska pruskiego, a nawet z Polonii w Westfalii. Stworzenie przez nią silnej, średniej klasy naszego społeczeństwa w tak ważnym dla bytu ekonomicznego w przemyśle górniczym i zabezpieczenie przez to naszego stanu posiadania, będzie zasługą szkoły. Stała Delegacya P. G. ma też przekonanie, że dokonała ważnego dzieła i to bez potrzeby uciekania się do ofiarności społeczeństwa, co z naciskiem podnieść należy.

Do zupełnego ustalenia bytu szkoły przyczynia się i ten fakt, że i kopalnie śląskie zdecydowały się po długim i zaciętym oporze udzielić swej sankcyi istnieniu szkoły i na odbytej niedawno konferencyi dyrektorów kopalń tamtejszych z reprezentantami Związku postanowiły przyczynić się do jej utrzymania. W tym celu pragną też mieć swych reprezentantów w Komitecie szkolnym jakkolwiek pod pewnemi warunkami, o które właśnie toczą się układy. Jeśli jednak układy te, a jak się Związek spodziewa pomyślnie zostaną ukończone — okres prowizoryczny istnienia szkoły zostanie zamknięty, a nowy Komitet szkolny składający się z reprezentantów rządu, obu Wydziałów krajowych, kopalń i Związku obejmuje szkołę w swe posiadanie i nadal nią będzie kierował. Wreszcie należy zaznaczyć, iż stan funduszów Szkoły pozostających do dyspozycyi Związku jest tak dobry, że Związek spodziewa się w najbliższym czasie przystąpić do budowy własnego domu na pomieszczenie szkoły i internatu.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto z uznaniem do wiadomości ukazanie się pierwszej części »Monografii Zagłębia krakowskiego« — dzieła pozwalającego się oryentować w olbrzymich bogactwach mineralnych, nagromadzonych w ziemi krakowskiej — jak też w dotychczasowych rezultatach pracy koło ich wydobywania tudzież przeróbki w kopalniach, hutach i fabrykach.

Głównemu redaktorowi i twórcy »Monografii« radcy Jastrzębskiemu uchwalono wyrazić podziękowanie.

Załatwiono następnie część wniosków luźnych a między niemi uchwalono w myśl wniosku p. Łukaszewskiego, zwrócić się do akademickich stowarzyszeń górniczych polskich, by utworzyły Zjednoczenie i wysłały reprezentanta, którego Stała Delegacya w skład swój przyjmie.

Dalej uchwalono wniosek Koła dla Śląska i Moraw w sprawie wydania popularnego kalendarza górniczego dla robotników Polaków w Galicyi, Śląsku austryackim i pruskim, Królestwie i Westfalii. Wykonanie zaś uchwały tej polecono zarządowi Koła – wnioskodawcy, jako komisyi Stałej Delegacyi z prawem kooptowania członków. W podobny sposób sprawę wydziału górniczego na politechnice lwowskiej powierzono jako komisyi Stałej Delegacyi zarządowi Koła we Lwowie.

Wreszcie po zadecydowaniu wejścia w stałe porozumienie z Delegacyą architektów polskich, omówiono pokrótce sprawę reprezentacyi Związku w Radzie naftowej, sprawę stanowiska wobec noweli do ustawy górniczej i kwestyę reformy zarządu salin krajowych. Sprawy te będą traktowane regulaminowo.

O godz. 7 wieczorem odroczono obrady do dnia następnego.

Z sali koncertowej.

Śliwiński — Ondricek.

Gdzie huf, ten huf, gdzie huf ten wasz pancerny,
Co ławą szedł po siwy Dniepr i Bug
I zbroją lśniąc, wśród chwały niepomiernej
Potęgi pieśń w podkowy złota tłukł?
Gdzie huf ten Wasz, gdzie huf ten Wasz rycerny —
Dziś z przodków ziem prawnuków pędzi wróg —
Nie wstanież nikt z drużyny onej wiernej,
By zbroję wziąć, ojczysty zaprzeć próg?

Żyje huf — w nieśmiertelnej pieśni Chopina, Ducha-Olbrzyma; i przeleciał wczoraj przez salę, jak burza; a ziemia drżała od uderzeń kopyt, a serca biły szybciej i mocniej, bo zmartwychpowstawały obrazy wspaniałej, rycerskiej, zwycięskiej przeszłości. Polonez! **Ten** polonez! Suną pary; skręca się i rozkręca wąż barwny; grzmi muzyka, pełna siły, blasku i wesela... Kilka potężnych akordów... Już po tańcu... Na koń! Jadą! Pomruk nadciągającej zdala nawałnicy; tentent rośnie; tysiąc kopyt grzmi; są tuż, tuż; dopadli, sieką, zgnietli, roznieśli na szablach.... Bohatery!.... gdy **chcieli chcieć**! Zsiedli z koni, kłaniają się damom, podkręcają wąsa i znów grzmi muzyka, pełna siły, blasku i wesela; skręca się i rozkręca wąż barwny.... Ach! to tylko Śliwiński gra.....

Ale taka gra – to rzeczywistość. Hej! Dać mi tu ślamazarnych mydłków i histeryczne dziewice, co to plotą o rozślimaczonej, płaczliwej twórczości tego, którego duch był potęgą potęg, burzą burz, bólem bólów, bez którego nie byłoby najwyższego wcielenia siły dramatycznej — Wagnera. Cóż stąd, że ten duch mieszkał w wątłem ciele wytwornego salonowca, który umiał — jak nikt — wytwornie marzyć i wytwornie igrać? — Na Boga! nie zapominajmy o tem, że zaklął — jak nikt — rycerską, wspaniałą duszę narodu w swych arcydziełach najmajestatyczniejszych — mękę, krzyk tej duszy — w swych arcydziełach najtragiczniejszych.

Polonez, jako ostatni, nadprogramowy, numer koncertu wczorajszego, olbrzymiego i — z małymi wyjątkami — bardzo wartościowego, wspaniałem był tego koncertu zakończeniem. Śliwiński często bywa »źle usposobionym...« tak, jak często »źle usposobionym« bywał tytan — Rubinstein. Artysta nie jest maszyną. A zresztą nawet maszyny się psują. Wyjątkiem jedynym jest pan Rosenthal: najdziwniejsza z maszyn. Właśnie można było wczoraj czynić porównania bardzo pouczające, bo Śliwiński grał po Rosenthalu Scherzo Chopina (op. 31) i był — na nasze szczęście, wybornie usposobionym. Znakomicie wypadła zresztą interpretacya wszystkich, granych wczoraj utworów (Chopin: trzy etiudy pośmiertne, preludja op. 28, Barkarola, walc, mazurek, Sonata Paderewskiego op. 21, Davidsbündler Schumanna). Dlaczego tej miary artysta grywa takie etiudy Moszkowskiego i Schlötzera, takie »paprykacze hiszpańskie« Liszta? Paprykacz wczorajszy był czemś bajecznem, zapewne, ale.... Że krytyka dzisiejsza tak się różni od przeszłorocznej dowodzi tylko, do jakiego stopnia Śliwiński potrafi nie być.... Śliwińskim. Wówczas grał słabo; wczoraj — znakomicie.

Przyjęcie było owacyjne i zasłużone.

— Bardzo gorąco oklaskiwaliśmy 12 lutego czeski kwartet, stworzony przez wybitnego skrzypka, F. Ondricka. Daj nam Boże więcej takich programów w takiem wykonaniu: dwa cudowne kwartety Beethovena op. 18, numery 3-ci i 5-ty, piękny kwartet Dvoraka op. 106. Zespół, być może, nie najlepszy, ale w każdym razie jeden z najlepszych.

Dyrekcyi koncertów krakowskich, walecznie potykającej się z groźnym wrogiem — karnawałem, tak ruchliwej, takie nam uczty sprawiającej, należy się gorąca podzięka, zwłaszcza, że oto, może po raz pierwszy w tej dziedzinie, w Krakowie, spotykamy się z zapowiedzią rozumnego, artystycznego popularyzowania sztuki, sztuki największej: Dwa koncerty Chopinowskie, wykonawca — Lalewicz, cena każdego miejsca w sali — tylko jedna korona. Stał się cud! Bo przecie — u nas — popularyzować sztukę — to znaczy — jeżeli chodzi o muzykę — wykonywać utwory Bondarzewskiej, na katarynce, za względnie drogie pieniądze. Usłyszymy jednego wieczora wszystkie etiudy, wszystkie ballady Chopina. Czy to nie sen? Więc tą waryacką głową wybiliśmy przecie nareszcie jedną dziurę w tym murze polskim, mocniejszym od chińskiego, choć nie tak słynnym. A więc pracujmy dalej. O co chodzi? O nowe szaleństwo: chronologiczne wykonanie wszystkich utworów Chopina na szeregu koncertów, które-by się odbyły w przeciągu dni dziesięciu. Nikt nie zagra! Nikt nie pójdzie! Zobaczymy, a czynię ten zaszczyt dyrekcyi koncertów, że się po niej spodziewam wykonania tego »dzikiego« projektu już w przyszłym sezonie.

* * *

Ponieważ niejednokrotnie biadałem nad brakiem energii i wytrwałości u nas, zaznaczyć muszę, iż pojawił się wczoraj brzask lepszej przyszłości. Jak wiadomo, dyrekcya zabroniła służbie wpuszczanie dam z kapelusikami do sali. Cześć i chwała! Bataliony woźnych bronią przystępu tym paniom, które-by chciały nie poddać się przepisowi. I dotychczas bataliony zwyciężały... bo panie nie raczyły walczyć. Dobrze znana, wrodzona apatya. Ale wczoraj, dwie przedstawicielki – jednocześnie płci pięknej i arystokracyi — powiedziały sobie: dość tej nędznej bierności: nie na tośmy posprawiały kapelusze drogie i duże, by ich nikomu nie pokazać. Bataliony stawiały kolejno rozpaczliwy opór: damy — energiczne a wytrwałe – po ich trupach wkroczyły na salę. Dyrekcya wyrywała sobie czupryny ze złości i rozpaczy, pokonanym wymówiła służbę, ale panie dopięły swego, a że kilku ludzi straciło kawałek chleba, cóż je to obchodzić może? Przepisy? Te istnieją dla »motłochu«. Równouprawnienie? Dobrze, ale nie, gdy chodzi o kapelusze. Szanowne panie: bądźcie energiczne i wytrwałe, ale nie wpadajcie w dzikość, Kobiety czy... pantery? *Feliks Jasieński.*

Post-Scriptum. Dla braku miejsca wspomnę tylko o »koncercie«, jaki się odbył w Mińsku. Występowali obywatel ziemski, Polak i urzędnik—Rosyanin. Pierwszy przegrał do drugiego, w jedną noc, sto dwadzieścia tysięcy rubli. Naturalnie mamy lepszych solistów, np. hrabiego Józefa Potockiego, ale i tego pana z Mińska, można nazwać talentem obiecującym. Vivat sequens! Czyż nawet przegrywanie nie jest... graniem?

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Donatusa i Sabina; pojutrze we czwartek Szymona, Konstantego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 16; zachód przypada o godz. 4 minut 37; długość dnia godzin 10 minut 14.

Kraków 16 lutego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego. Komisya udzieliła opinii na podania o zezwolenie na wydzierżawienie i przeniesienie koncesyj restauracyjnych, szynkarskich i kawiarnianych, na podania o udzielenie koncesyi na dorożki, o koncesye na różne uprawnienia, jak: księgarnię, drukarnię, instalacyę wodociągową, wypożyczalnię książek i zakład techniczno-dentystyczny.

Pod pręgierz opinii publicznej. Otrzymujemy odezwę: Stowarzyszenie majstrów kamieniarskich w Krakowie, na posiedzeniu odbytem w dniu 11 bm. uchwaliło zawiadomić ogół publiczności, że p. Piotr Cekiera sprzedał swój zakład kamieniarski przy ul. Rajskiej l. 10 w Krakowie, żydowsko-prusko-hakatystycznej firmie H. Kulka et Com. z Opawy, czem wyrządził dotkliwą krzywdę tutejszym majstrom, ponieważ sprowadził najazd obcych, a wrogich nam żywiołów, operujących wielkimi kapitałami, ku zgnębieniu swojskiego przemysłu, a sam przyjął służbę u tejże firmy, jako kierownik zakładu.

Zagrożeni w swej egzystencyi tutejsi majstrowie kamieniarscy, udają się z prośbą do duchowieństwa, architektów i do publiczności polskiej, aby roboty kamieniarskie w kościołach i cmentarzach, zamawiali u tutejszych firm swojskich, ażeby przynajmniej te dwa święte dla uczuć chrześcijańskich miejsca, były wolne od najazdu obcych, a wrogich nam żywiołów. Starszy cechu kamieniarzy: Józef Kulesza.

Kurs dla komisarzy targowych, odbyć się mający w rządowym zakładzie dla badania środków spożywczych w Krakowie, zapowiedziany na luty i marzec, odbędzie się dopiero w kwietniu i maju b. r. Wobec tego przedłuży dyrekcya zakładu termin wnoszenia zgłoszeń o przyjęcie na kurs do końca lutego b. r.

Czytelnia dla kobiet w Krakowie, pozostająca od roku 1897 pod przewodnictwem pani Maryi Siedleckiej, ostatnimi czasy zaś p. Kazimiry Bujwidowej, po zwołaniu zwyczajnego walnego Zgromadzenia w dniu 19 grudnia 1908 r. i po ukonstytuowaniu się Zarządu głównego, postanowiła przyjąć w roku jubileuszowym wielkiego poety nazwę: Czytelnia dla kobiet imienia Słowackiego.

Do zarządu weszły pp.: Błotnicka, Biechońska, Bischofowa, Ehrenbergowa, Freegowa, Geppertówna, Hablińska, Feliksowa Rebenowa, Ludwikowa Schneiderowa, Seifertowa, Siedlecka, Leonowa Schillerowa i Sędzielowska. Przewodniczącą wybrano p. Adelę Bandrowską, zastępczynią p. Aurelię Drzewiecką. Nowy lokal Czytelni mieści się: Rynek l. 32. Wpisy na członków przyjmuje się w godzinach popołudniowych od 5 do 7. Zarząd pragnie gromadzić kobiety inteligentne w celu budzenia ducha solidarności, tak niezbędnego dla owocnej pracy humanitarnej, oświatowej i ekonomiczno-społecznej.

Nadto uwzględniając słuszne żądania członków, wychodząc z zasady, że dla utrzymania równowagi obok pracy potrzebną jest każdemu odpowiednia jego kulturze rozrywka, postanowił Zarząd urządzać zebrania towarzyskie i wieczory artystyczno-literackie na cele objęte statutem Czytelni.

O dniu otwarcia Czytelni zarząd zawiadomi wszyskich członków.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 17 lutego b. r. o godzinie 6 wieczór w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Porządek dzienny: Wykłady prof. Dra E. Godlewskiego (jun.) „O prawach dziedziczności“ i Dra T. Janiszewskiego „O domach izolacyjnych“.

Zgromadzenie stróżów i reprezentant. właścicieli realności. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza w Krakowie konferencya stróżów z delegacyą Towarzystwa właścicieli realności pod przewodnictwem Dra Mussila. Konferencyi przewodniczył prezes stowarzyszenia katolickich stróżów p. Cap.

Położenie stróżów przedstawił p. Gołąb. — Następnie p. Cap apelował do delegacyi właścicieli realności, by traktowali stróżów bardziej względniej i życzliwiej niż dotychczas i popierali stowarzyszenie katolickich stróżów, zwracając się po stróżów tylko do biura pośrednictwa przy stowarzyszeniu się znajdującego.

P. Dr Mussil imieniem delegacyi właścicieli realności oświadczył, że byłoby pożądanem większe zgromadzenie reprezentantów obu stron celem bliższego porozumienia się co do wielu życzeń przez stróżów podnoszonych. W końcu p. Gołąb podziękował reprezentacyi właścicieli realności za przybycie i zaproponował uchwalenie następującej rezolucyi:

„Konferencya uchwala popierać stowarzyszenie katolickich stróżów i obecni właściciele realności uchwalają przyjmować stróżów tylko przez biuro pośrednictwa stowarzyszenia katolickich stróżów i uznają żądania stróżów co do polepszenia mieszkań za słuszne i sprawiedliwe“.

Rezolucya ta została jednomyślnie przyjęta, poczem zebranie zamknięto.

Z „Sokoła“ krakowskiego. Na strzelnicy „Sokoła“ stanęło do strzelania obowiązkowego dotychczas około 200 członków. Strzelano od października 1908 do końca stycznia 1909 r. z „Manlichera“ 3295 razy, z „Flobertu“ 3834 razy, z „Pistoletu“ 528 razy, tj. razem oddano 7657 strzałów.

Ponieważ obowiązek strzelania ciąży na wszystkich członkach „Sokoła“ przeto ma stanąć na strzelnicy jeszcze około 80% członków do oddania 45.000 strzałów.

Notatka niniejsza służyć ma zarazem za przypomnienie wszystkim do wykonania obowiązku swego.

Przedstawienie amatorskie. Grono Pań krakowskiego towarzystwa, zawiązało komitet pod przewodnictwem pp. Antoniowej z ks. Radziwiłłów Dembowskiej i Józefy Hupkowej, w celu urządzenia przedstawienia amatorskiego na rzecz Biura sprawdzań i Rady opiekuńczej. Komitet i grono amatorów postanowiło wyzyskać sposobność i pracując na cel piękny i humanitarny, zerwać z szablonem zwykłych przedstawień na dobroczynność — stworzyć wieczór o wyższem założeniu artystycznem i literackiem. Wybrano w tym celu „Fircyka w zalotach“ Zabłockiego. To arcydzieło komedyi polskiej XVIII wieku, oprawionem będzie w historyczne ramy „Obiadu czwartkowego“ i bal u Stanisława Augusta, na którym 8 par odtańczy menueta. PP. Leonard Boulfe i prof. Chodźko podjęli się łaskawie kierownictwa prób komedyi i tańców.

Ufamy, że sam cel, a nadto „stylowy“ wieczór, wzbudzą jak najżywsze zainteresowanie, zapełniając w przyjemny sposób jeden z pierwszych wieczorów postu. Przedstawienie odbędzie się dnia 1 marca.

Żale na „nordbankę“. Pociąg pospieszny, odchodzący do Wiednia o godz. 9·54 wieczorem z Krakowa, natknął się na jakąś niezbadaną przeszkodę tuż po wyjeździe swym jeszcze na torach krakowskich (ponoś ostatni wagon urwał się, a przytem wykoleił) — wobec czego pociąg ten wyruszył w swą podróż dopiero o g. 11·05. I nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie ta okoliczność, iż trzymano w pociągu pasażerów przez 85 minut, nie mówiąc im nic, co się stało i jak długo czekać należy. Tymczasem w pociągu było wielu interesantów do najbliższych stacyi, którzy, gdyby wiedzieli o tak długiej przymusowej przerwie, porozumieliby się telefonicznie w swych sprawach, a przez to uniknęliby strat, zawodów, wymówek i t. p.

Reduta prasy. Wobec ogromnego popytu na domina, wypożyczane na redutę po 15 koron, komitet wszedł w dalsze rokowania z firma Henryk Schwarz, która z wielką gotowością, jak dotychczas, zgodziła się i na to ułatwienie, by panie mogły zamawiać domina do ostatniej chwili. — Wskutek tego zamówienia u p. Schwarza przyjmowane będą do czwartku 18 bm. Wydawanie zamówionych domin odbywać się będzie przez piątek i sobotę.

Wiele osób nadsyła jeszcze zgłoszenia na galeryę. Wobec tego komitet ponownie zwraca uwagę, że zgłaszanie się naraża tylko publiczność na niepotrzebny trud i zawód, gdyż wszystkie bilety są już od kilku dni zamówione i komitet żadnymi już nie rozporządza.

Wydawanie biletów rozpocznie sie jutro w hotelu Pollera Nr. 4. — Bilety na galeryę wydawane będą przez dwa dni w południe o godziny 11—1, t. j. jutro we środę i pojutrze we czwartek. Bilety nieodebrane do czwartku, godziny 1 popołudniu, uważać będzie komitet za wolne i wyda je innym osobom w piątek, w tej kolei, w jakiej się zgłaszały.

Wydawanie biletów na salę rozpocznie się jutro popołudniu. Komitet przypomina, że do nabycia wszystkich biletów tak na salę, jak na galeryę, potrzebne jest okazanie zaproszenia.

Z teatru miejskiego. Dwudzieste przedstawienie „Nocy listopadowej“, dane w niedzielę dnia 14 bm., wypełniło teatr do ostatniego miejsca. Bardzo wiele osób odeszło od kasy już w godzinach popołudniowych, nie mogąc otrzymać biletu. Następne przedstawienie „Nocy listopadowej“ dane będzie w środę popielcową. Kasa zamawiań teatru uprzedza, iż po bilety na przedstawienie to zgłaszać się należy jak najwcześniej. — Artyści teatru odbywają próby z dwóch komedyi z repertuaru francuskiego: z „Zacisza domowego“ Courteline'a i z „Bliźniąt z Brighton“ Tristana Bernard'a. W „Zaciszu domowem“ grają pp.: Ordon-Sosnowska i Leszczyński; w „Bliźniętach z Brighton“ pp.: Czarnecka, B. Janikowska, Arkawinówna, Słubicka, Górska, Kopczewska, Modzelewska, Krzewińska, Kosiński, M. Węgrzyn, Bończa, Mielnicki, Sobiesław, Rydzewski, Różycki, Stanisławski, Szymborski, Miarczyński, Stępowski i Jednowski.

Z teatru ludowego. (d) „Na 14 dni“ — wesoły wodewil francuski, grywany od szeregu lat na scenach ogródkowo-ludowych pod znanym tytułem „Wesoły rezerwista“, wystawiła onegdaj dyrekcya naszego teatru przy ul. Rajskiej. Wodewil obfituje w liczne kuplety na tle lekkiej, melodyjnej muzyczki, grano z humorem i werwą. Prym wiódł — jak zwykle — p. Turski — jakkolwiek tu i ówdzie przeholowywał szarżowaniem, stanowiąc zarazem główną osobę, około której obraca się akcya. Pp. Grabowska, Cholewicz, Konarski i Modzelewski, dostrajali się wybornie, wnosząc bardzo wiele ożywienia.

Rzecz sama pełna najnieprawdopodobnych, choć zabawnych niemożliwości, wywoływała raz po raz szczere salwy śmiechu. To jest najlepszym dowodem, iż sztuka może liczyć na powodzenie.

Jak nam dyrekcya teatru ludowego komunikuje, we czwartek ukaże się po raz drugi powyższy wodewil. Krotochwila ta muzyczna zjednała sobie na wszystkich scenach europejskich największe powodzenie i najwyższe uznanie z powodu nadzwyczajnego humoru.

Z karnawału. Bal inspektorów policyjnych powiódł się znakomicie. 160 par wypełniło szczelnie wielką salę Resursy urzędniczej, to też chwilami było — za ciasno. Nie przeszkadzało to jednak zabawie, przeciwnie — nastrajało wszystkich wesoło. Tańczono więc do białego rana, gdy dopiero znużona orkiestra 100 p. p. odeszła. Kierował tańcami znany w mieście naszem wodzirej p. Oskar Doening.

W balu tym, obok licznych gości, wzięli udział niemal wszyscy funkcyonaryusze policyjni. Między innymi byli obecni: dyrektor policyi Dr Flatau, radcy policyi Dr Banach, Swolkien, Rękiewicz, komendant korpusu gen. Steinsberg, prezydent miasta Dr Leo, wiceprezydenci Dr Szarski i Sare, posłowie Federowicz, Petelenz — i wielu innych.

Piknik Ak. Koła art. mił. dram. klasycznego. Komunikują nam, że przygotowania do pikniku, który odbędzie się pod protektoratem prof. Stanisława hr. Tarnowskiego — dnia 18 b. m. (czwartek) w salach Starego teatru, są już na ukończeniu. Oryginalne karnety w formie klasycznej maski dramatycznej, projektowanej przez art.-rzeźbiarza prof. J. Raszkę (można oglądać w księgarni p. Krzyżanowskiego), wykonała znana firma p. Jahody.

Muzyka 13 p. p. pod osobistem kierownictwem dyr. J. N. Hocka. Początek pikniku o g. 9 wieczorem.

Bilety są do nabycia w lokalu Koła Coll. Now. sala Nr. 33, I p. W dzień pikniku w kasie Starego teatru od 9 rano. Bilet fam. 16 k. Bilet wstępu 5 k., akademicki 2 k. — wstęp na galeryę 3 kor.

Wieczorek zapustny z zabawą taneczną urządza w sobotę 20 bm. Związek katol. młodzieży uniw. „Polonia“. Wieczorek odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Szewskiej 23 II p. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp mają tylko członkowie i zaproszeni goście.

Z klubu pocztowego. Delegacya wydziału klubu i komitetu balowego udała się jak nam donoszą do p. Korytowskiej, żony naczelnika urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, aby jej złożyć serdeczne podziękowanie za przybycie na ostatni bal maskowy klubu i za poparcie tego balu, jako gospodyni. Przy tej sposobności prostujemy, że na balu był obecnym nie dyrektor Biliński, który przybyć nie mógł z powodu wyjazdu do Wiednia, — ale p. Korytowski.

Brak bezpieczeństwa. P. Leoński, artysta teatru ludowego został onegdaj w nocy o godz. 11 i pół w ulicy Wiślnej napadnięty przez 4 napastników, którzy go dotkliwie bez wszelkiej przyczyny pobili. Mimo głośnego wzywania pomocy policyjnej — nie zjawił się ani jeden stróż bezpieczeństwa! — Dziwne to stosunki pełnienia służby policyjnej — jeśli po godzinie 11, w centrum miasta, można bezkarnie uprawiać bandytyzm.

Sprytny oszust. W rękach policyi znalazł się wczoraj nader sprytny Żydziak, który zdołał oszukać nawet swych współwyznawców. Jest to niejaki Dawid Lindenbaum; Żydek ów zmienił u wekslarki Salomei Klein banknot 1000-markowy, jak się okazało fałszywy, zlepiony z dwóch reklamowych kartek, drukowanych w formie 1000-markówek.

Z Kraju.

Choroba Włodzimierza Gniewosza. Niedawno donosiliśmy o dokonanej amputacyi nogi b. posła Gniewosza w Wiedniu. Wówczas zoperowano chorą nogę poniżej kolana. Obecnie, jak się dowiadujemy, zdjęto po raz pierwszy opatrunek — niestety jednak okazała się potrzeba ponownej operacyi, wobec czego w niedzielę w południe dokonano amputacyi nogi w połowie uda.

Z polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie. Piąte zwyczajne Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 12 lutego. Zagajając je, przewodniczący prof. Dr K. Twardowski, przypomniał najważniejsze momenty z pierwszego pięciolecia Towarzystwa, którego inauguracya odbyła się 12 lutego 1904 roku, w setną rocznicę śmierci Kanta. W tem pięcioleciu Towarzystwo urządziło 75 zebrań naukowych, poświęconych odczytom i dyskusyom naukowym, dwa uroczyste obchody dla szerszej publiczności dostępne a poświęcone Kantowi i Locke'owi, oraz dwa obchody wyłącznie dla członków, poświęcone Kremerowi i Libeltowi.

W wydawnictwach Towarzystwa wyszedł przekład jednego dzieła Hume'a i jednego dzieła Kanta; trzeci tom wydawnictw, obejmujący monografię Dra Biegańskiego o wnioskowaniu z analogii jest już wydrukowany i wkrótce ukaże się w handlu księgarskim. Bardzo bliskie stosunki łączyły Towarzystwo z „Przeglądem filozoficznym“, który jest jego organem, jakoteż z Polskiem Towarzystwem psychologicznem w Warszawie; przypomniał też przewodniczący pierwszy Polski zjazd filozoficzny, odbyty w lipcu 1907 we Lwowie staraniem Polskiego Towarzystwa filozoficznego w ramach X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Następnie sekretarz Dr Br. Bandrowski odczytał sprawozdanie Wydziału za rok 1908, a skarbnik Dr M. Borowski sprawozdanie kasowe, poczem prof. Dr W. Wróbel imieniem komisyi rewizyjnej wniósł uchwalenie Wydziałowi absolutoryum, które też jednomyślnie uchwalono. — Nastąpiły wybory, na mocy których weszli do wydziału na drugie pięciolecie pp.: Bandrowski, Borowski, Rubczyński, Twardowski i Witwicki; zastępcami zaś członków Wydziału wybrano pp.: Łukasiewicza i Kańkowskiego. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: Wróbel i Baron.

Bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu odbyło się 79 posiedzenie naukowe, na którem prof. Dr K. Twardowski wygłosił odczyt p. t. „Filozofia w encyklice Pascendi dominice gregie“. Prelegent wykazał, że potępiona w tej encyklice filozofia modernistów ma swoje źródła głównie w Krytyce czystego rozumu Kanta i w teoryi ewolucyi, sformułowanej przez Darwina, oraz w syntezie poglądów obu, dokonanej przez Spencera. Po odczycie rozwinęła się ożywiona dyskusya.

Krajowy wiec pomocników gospodnio-szynkarskich odbędzie się w Przemyślu dnia 9 marca b. r. o godzinie 9 przedpołudniem w wielkiej sali „Sokoła“. Na porządku dziennym wiecu będą ważne i żywotne kwestye, obchodzące ogół pomocników gospodnio-szynkarskich, omawiane, a więc jest obowiązkiem każdego pomocnika gospodnio-szynkarskiego wziąć udział w obradach wiecu. Za komitet: przewodniczący M. Stankowski,

Blaga endecka. (Kor. wł.) Od robotnika chrześc.-socyalnego z Trzebini otrzymujemy następ. korespondencyę:

W niedzielę dnia 31 z. m. urządzili u nas narodowi demokraci zgromadzenie w sali pana Bartosika, w celu zawiązania, jak głosili, Związku „bezpartyjnego“ (?). Nie brakło też wyzwisk i różnych kłamliwych zarzutów w celu poniżenia organizacyi tak chrześc.-socyalnej jak i socyalno-demokratycznej. Starali się przekonać, że jedynie oni bronią(?) prawdziwie robotników?! Tego było nam za dużo, więc wystąpił jeden z naszych robotników, a mianowicie p. Skórkiewicz, który w dosadnych słowach wykazał im, iż bałamucą robotników, jakoby byli bezpartyjni, bo każdemu wiadomo, że są to ludzie z pewnej, dobrze znanej partyi, tj. z narodowej demokracyi. Następnie przypomniał im nasz mówca chrześc.-socyalny, że zwalczając związki robotnicze chrześc.socyalne, zapominają o tem, iż w nich rządzą się sami robotnicy, a nie jak w tych rzekomo bezpartyjnych endeckich, w których urzędują i rządzą doktorzy i t. p. ludzie, którzy nie mają nic wspólnego ze stanem robotniczym. Następnie mowca wykazał, kim jest Dr baron Battaglia — i zapytał ich, czy pan ten, jako dyrektor Związku fabrykantów będzie rzeczywiście bronił robotnika?! Wkońcu zilustrował p. Skórkiewicz dosadnie endeckich posłów do parlamentu, którzy idą ręka w rękę z konserwą, a o robotniku wcale nie myślą — i tyle tylko dotąd dobrego zdziałali, że robotnik i chłop na wsi muszą teraz płacić sól drogo i to nie czystą, ale z błotem i piaskiem.

Endecy nie mają poco do nas przyjeżdżać więcej, bo zwalczać ich będziemy na każdym kroku do upadłego — tych żydowskich i pańskich macherów i sługusów.

Szczawnica. (Kor. wł.). T. S. L. w Krościenku urządziło dnia 14 bm. obchód rocznicy powstania styczniowego z następującym programem:

I. Przed południem nabożeństwo w kościele parafialnym. II. Wieczorem w sali kasyna miejscowego przedstawienie amatorskie, na które złożyło się: 1) słowo wstępne; 2) śpiew chóru am. „Polonez“ Komorowskiego i „Nokturn F. D.“; 3) deklamacya; 4) „Pieśń wieczorna“ Moniuszki i „Śpiew z nad Wisły“; 5) III. akt z „Kościuszki pod Racławicami“ i „Bartosz Głowacki w dwóch odsłonach.

Salę zapełnili słuchacze szczególnie ze sfer włościańskich. Odegranie III. aktu z „Kościuszki“ wypadło — jak wogóle wszystkie części programu — bardzo dobrze.

Na pochwałę zasługuje solidarność, z jaką łączy się inteligencya naszego zakątka z rzemieślnikami i włościanami. Brali oni udział wspólnie w wykonaniu powyższego programu. Cześć za to tej inteligencyi, która w rzeczywistość zamienia słowa naszego wieszcza: „Z szlachtą polską polski lud“.

Zderzenie lokomotyw na dworcu w Nowym Sączu. Z dyrekcyi kolejowej otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 15 lutego o godzinie 5·55 wieczorem zderzyła się próżna lokomotywa, wracająca z Kamionki do Nowego Sącza przy wjeździe do stacyi tamtejszej z lokomotywą, przetaczającą wozy. Z personalu maszynowego zgłosiło się 5 funkcyonaryuszów jako chorych. Lokomotywa, wracająca z Kamionki i 3 wozy wykoleiły się. Śledztwo w celu zbadania przyczyny tego wypadku jest w toku.

Ważne bezpośrednie połączenie telefoniczne ze względu na stosunki emigracyjne za Ocean, zaprowadzone zostało między Oświęcimem a Hamburgiem.

Rownocześnie dyr. poczt i telegr. komunikuje, iż z dniem 15 bm. zaprowadzono relacye telefoniczne między Bochnią a Berlinem.

Ze świata.

Wiec katolicki w Tyrolu. Na kwiecień b. r. zapowiadają katolicy tyrolscy wielki zjazd w Insbruku. Zjazd rozpocznie równocześnie seryę wielkich uroczystości narodowych, które urządzają katolicy tyrolscy na pamiątkę bohaterskich walk o niepodległość w r. 1809. Alpy tyrolskie zostaną w nocy oświetlone, w wielu miastach staną pomniki Andrzeja Hofera, a w całym kraju ludność uczci uroczystymi obchodami 100 lecie obrony Tyrolu. W sierpniu zjedzie do Insbruku cesarz, by wziąć udział w uroczystościach.

Centralny Związek dziennikarzy słowiańskich odbył w Pradze walne zebranie pod przewodnictwem wiceprezesa Holeczka. Przewodniczący zawiadomił, że wniosek red. Laskownickiego o utworzeniu międzynarodowego Związku słowiańskiego został już wprowadzony w czyn.

Do wydziału wybrani zostali z Polaków pp.: Michał Chyliński, Wł. Prokesz (Kraków), Bronisław Laskownicki, Dr Ostaszewski-Barański (Lwów), Gr. Smólski i S. Kwaszewski (Wiedeń). Następnie wydział się ukonstytuował, wybierając prezesem Józefa Holeczka, red. „Nar. Listów“; zastępcą prezesa Dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego; sekretarzem Józefa Vejvarę, a kasyerem Józefa Miskovskiego. Do sądu polubownego wybrani pp.: Anyž (Praga), Ostaszewski-Barański (Lwów), O. Marków (Lwów).

Antichrzest. Do jakiej śmieszności dochodzi walka z religią katolicką we Francyi, dowodzi utworzenie t. zw. „chrztu cywilnego“ przez socyalistycznych burmistrzów w niektórych miastach francuskich. Przed kilku dniami np. mer paryskiego przedmieścia „Ivory“ zarządził taki „chrzest“ w ratuszu. Mer zjawił się przybrany w trójkolorową kokardę w towarzystwie dwóch radców miejskich. Wodę chrztu zastąpiły książeczki Kasy oszczędności, a każda na kwotę 5 franków. W towarzystwie dzieci znajdowali się rodzice i t. zw. opiekunowie, którzy zastąpili ojców chrzestnych. Sala pełna była ciekawych, dziennikarzy i fotografów. O godzinie 10 ukazał się mer i rozpoczęła się ceremonia przy dźwięku marsylianki. Mer wygłosił mowę, poczem „opiekunowie“ wypowiedzieli i podpisali formułkę przysięgi, że biorą dzieci „pod prawną i republikańską opiekę.“

Gdyby brakło rodziców, zobowiązali się „opiekunowie“ wychowywać swych pupilów bezwyznaniowo, wyłącznie w kulcie rozumu, obywatelskości i uczciwości. W końcu dzieciom rozdano cukierki, orkiestra zagrała melodyę bretońską, a mer zadowolony wygłosił długą mowę na temat republiki, solidarności robotniczej i braterstwa. Wreszcie odśpiewano „międzynarodówkę“.

Taką farsą zamierzają kapłani socyalizmu zastąpić chrzest religijny.

Nowy rozpruwacz. W ubiegłą niedzielę dokonał nieznany sprawca dwóch nowych zamachów na kobiety w Berlinie. I tak w dzielnicy Moabit zastąpił drogę niejakiej Luizie Wolff jakiś mężczyzna, a podniósłszy nagle rękę do góry, ugodził ją pchnięciem noża. Napadnięta jednak w ostatnim momencie zasłoniła się ręką, skutkiem czego nóż zsunął się po ramieniu. — Pomimo wołania o pomoc, napastnik zdołał umknąć. Rysopis napastnika, podany przez tę kobietę zgadza się zupełnie z tym, jaki podawały inne kobiety napadnięte przez owego rozpruwacza.

W drugim przypadku napadł ów rozpruwacz panią Goesch w jej domu. Napastnik zadał jej lekką ranę kłutą, gdyż sztylet zśliznął się po sukni. Rozpruwacz uciekł mimo natychmiastowego pościgu za nim. Do ścigających go zdołał tylko wypowiedzieć te słowa: „No, cóż chcecie odemnie?“ — poczem zbiegł.

Prezydent policyi m. Berlina zarządził wobec tych ciągłych atentatów wzmocnienie organów policyjnych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Lilla Weneda“.

Czwartek. „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Piątek. „Wieczór trzech króli“.

Sobota. „Bliźnięta z Brighton“, komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a, „Zacisze domowe“, kom. w 1 ak. J. Courtelin'a.

Niedziela o godz. 3 „Don Kiszot“ (ceny zniżone do połowy, — o godzinie 7 „Bliźnięta z Brighton“, „Zacisze domowe“.

Poniedziałek. „Niewierny Tomek“, „Dług wdzięczności“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w sali I szkoły realnej przy ul. Studenckiej d g. 6).

We środę d. 17 bm. Dr. Wojciech Gielecki: Karol Libelt (wykład II).

We czwartek dnia 18 i w piątek dnia 19 b. m.: Dr Władysław Horodyski: Herbert Spencer. (2 wykłady).

Kalendarzyk karnawałowy.

WTOREK dnia 16 lutego. Bal na dom podrzutków w Starym teatrze.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa wełniana Związku akademickiego w sali Strzeleckiej.

NIEDZIELA dnia 21 lutego. „Słodki bal“ stowarzyszenia cukierników w Klubie Pocztowym.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ drukarzy.

Proces p. Borowskiej.

Akt oskarżenia.

Rozpoczynająca się dziś przed sądem krajowym karnym w Krakowie głośna sprawa p. Janiny Borowskiej przeciw redaktorowi »Naprzodu« p. Haeckerowi według aktu oskarżenia przedstawia się jak następuje:

Janina z Klecanów Borowska słuch. wydz. medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, żona Dra Maryana Borowskiego koncepisty Namiestnictwa we Lwowie oskarża Emila Haeckera współredaktora »Naprzodu« o to, że sam napisał i ułożył a następnie w Nr 124 »Naprzód« z dnia 5 maja 1908 r., wydrukować polecił artykuł p. t. »Szpieg«, zawierający ustęp, w którym autor artykułu zarzucił mi — oświadcza oskarżycielka — że jestem szpiclem rosyjskiej policyi, oraz uczynił mi zarzut znikczemnienia, przez udzielanie zatem faktu zmyślonego, bądź imiennie, bądź przez znamiona do mnie się odnoszący, obwinił mnie fałszywie o pewien czyn nieuczciwy, honor każący, zdolny mnie w opinii publicznej pogardliwą uczynić i poniżyć, oraz bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych, obwinił mnie fałszywie o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia.

Czynami tymi dopuścił się oskarżony występku obrazy czci z §§ 488 i 491 kk. i ulega karze z § 493 kk. przy zastosowaniu ze względu na szczególne okoliczności obciążające wyższego wymiaru kary w ślad § 494 l. c. kk.

Okoliczności sprawy oskarżycielka prywatna przedstawia w następujący sposób:

W piśmie »Czerwony sztandar« drukowanem tajnie w Królestwie Polskiem, będącem organem socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, zamieszczono nazwiska szeregu osób jako szpiegów tajnego oddziału rosyjskiej policyi politycznej w Warszawie, zwanego »Ochrana«. Listę tę według nagłówka nad nią umieszczonego, otrzymać miała redakcya tego pisma od rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej. Na czele owej strasznej listy zdrajców, a więc ludzi dopuszczających się rzekomo najohydniejszej i najwstrętniejszej zbrodni na świecie, wymieniono nazwisko poety i literata Stanisława Brzozowskiego, zaś między wielu innemi zamieszczono, co następuje: »Janina Borowska żona lekarza w Krakowie, mieszkała przy szpitalu św. Rocha«.

Faktem jest, że nazywam się po mężu Janina Borowska, atoli mąż mój nigdy nie był lekarzem w Krakowie, gdyż nie jest drem medycyny, lecz filozofii i jest koncepistą Namiestnictwa we Lwowie, a ja nigdy nie mieszkałam przy szpitalu św. Rocha, gdyż takiego w Krakowie nie ma; byłam natomiast asystentką przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Pomimo tego zatem, że podane w »Czerwonym sztandarze« znamiona do Janiny Borowskiej się odnoszące niegodziły się ze stosunkami mojemi i pomimo, że obwiniony dobrze mnie znał i o tem wszystkiem wiedział, zamieścił wkrótce potem w czasopiśmie »Naprzód« inkryminowany artykuł, w którym wprost mnie wskazał jako szpicla rosyjskiej policyi.

Z początku obwiniony jako autor artykułu ukrył się. Dopiero na skutek publicznego oświadczenia w dziennikach mojego doradcy prawnego, że przeciw oszczercom udam się na drogę sądową, przyznał się publicznie, a później w śledztwie sądowem, że on jest autorem inkryminowego artykułu i że on jego danie do druku i rozszerzenie spowodował.

Jego przeto o ten czyn oskarżam.

Obwinienie mnie, że jestem szpiegiem rosyjskiej policyi jest fałszywe i zupełnie zmyślone. Kiedy ja i mój mąż, przedstawiliśmy członkom redakcyi »Naprzodu« i menerom partyi w Krakowie, że padłam albo ofiarą strasznej pomyłki, albo jakiejś intrygi i osobistej zemsty, kiedy domagałam się zbadania sprawy, postawienia mnie przed sąd ludzi uczciwych, powiadomienia mnie i ich o dowodach, którymi rzekomo przeciw mnie partya socyalistyczna rozporządzać miała, wówczas wprawdzie z początku zgodzono się na to, umieszczono nawet w jednym z późniejszych Nrów czasopisma »Naprzód« oświadczenie, że zbierze się sąd celem zbadania zarzutów i że do czasu wyroku tego sądu, który będzie ogłoszony drukiem, należy się wstrzymać z wyrażeniem zdania o tej sprawie, atoli oświadczenie to było rozmyślnem kłamstwem. Sądu nie zwołano, dowodów rzekomej mej winy mi nie przytoczono, a na moje i mojego męża nalegania odpowiedziano nam wreszcie brutalnie, że partya socyalistyczna jest o mojej winie przekonaną, ja także jako winna o niej wiem, a zatem żadnego sądu nie potrzeba i żaden sąd się nie odbędzie. Oświadczenie w »Naprzodzie«, że sąd się zbierze, było jak się wyrażono jedynie aktem litości dla mnie!

W tym stanie rzeczy zmuszona jestem na obronę mojej czci i znieważonej we mnie godności człowieka, wezwać Sąd obywateli. Chciałam, aby sprawy poufne, tajemne, sprawy tyczące się osób i rzeczy, których ogół znać nie powinien załatwione zostały poufnie przez sąd ludzi wybranych a bezstronnych, któremu poddać się chciałam bezwarunkowo. Atoli obwiniony w swem publicznem oświadczeniu żąda, aby rzecz przed jawny Sąd wytoczoną została; obwiniony i jego partya wiedzą oczywiście co mają robić, oni też za ten kierunek sprawy muszą wziąść na siebie wyłączną odpowiedzialność.

Jeden z menerów partyi żądał odemnie, odmawiając mi sądu w mojej sprawie, postępując zatem ze mną tak, jak despoci wobec słabych, jak obcy rząd, który właśnie zwalcza partya socyalistyczna, wobec uciskanych, — żądał odemnie, abym oszczerstwu się poddała, abym zamilkła, abym przyjęła hańbę bez protestu. Chodziło im zatem widocznie nie o prawdę, ale o zachowanie powagi »Naprzodu«, nawet w jego pochopności do oszczerstw nawet wtedy, gdy błędem, czy świadomem kłamstwem, pismo to chciało zniszczyć na zawsze mnie, mojego męża i moje dziecko.

Zarzut jest straszny, nazwano mnie szpiegiem rosyjskiej policyi, gdy wiedziano, że w ręku mojem były ważne tajemnice osób i rzeczy rewolucyi. Przy swojem przesłuchaniu w Sądzie, zarzucił mi obwiniony, że zdrad dopuszczałam się za pieniądze! To znaczy, że jako Polka, jako wtajemniczona w działanie partyi Królestwa Polskiego, sprzedawałam ludzi idei i poświęcenia rządowi rosyjskiemu, na pewną śmierć, bo w czasie trwania wojennych sądów. Zarzut ten jest oszczerstwem, jest wprost zbrodnią popełnioną na mnie w oczach całego polskiego społeczeństwa.

Dlatego wzywam obwinionego na Sąd, na Sąd jawny, bo takiego Sądu on sam żąda, domagam się wyższego wymiaru kary, gdyż straszniejszego oszczerstwa wymyśleć już nie można.

Obwiniony do czynu się przyznał, ofiarował nawet przedłożyć dowód prawdy. Wobec tego oskarżenie jest uzasadnione.

Świadkowie.

Uzupełnieniem aktu oskarżenia jest wniosek dowodowy, postawiony przez zastępcę prywatnej oskarżycielki, z którego wyjmujemy kilka szczegółów dla wyjaśnienia sprawy.

We wniosku tym żąda Dr Lewicki powołania następujących świadków.

1. Dra Emila Bobrowskiego, lekarza w Podgórzu jako świadka na okoliczność:

a) że w lipcu 1905 w Krakowie gdy oskarżycielka prywatna jako słuchaczka medycyny była uczenicą prof. Rosnera, świadek zbliżył się do niej, w czasie gdy po stracie dziecka była chwilowo przygnębiona i zniechęcona do życia. Wtedy to świadek przedstawiał jej, że w tym czasie walk i poświęceń nie wolno oddawać się osobistym smutkom, że można zrobić lepszy użytek ze swoich sił i energii i w ten sposób nakłonił ją, że oddała się w usługi konspiracyi;

b) że Janina Borowska poza tem, że była cztery razy użytą do przewiezienia za granicę pism zakazanych, które to zlecenia należycie spełniła, nie brała udziału w żadnych naradach konspiracyi, nie miała powierzonych żadnych ważniejszych zleceń, prócz porozumienia się za granicą z pewną osobą o korespondencye dla »Naprzodu«, co również oskarżycielka wypełniła, że wreszcie oskarżycielka nigdy nie miała u siebie żadnego biura paszportowego;

c) że na życzenie świadka oddała mu oskarżycielka prywatna do dyspozycyi dla użytku partyi dwa paszporty, jeden na nazwisko Janiny Klecanówny (rodzinne nazwisko oskarżycielki) drugi Janiny Borowskiej, że świadek tymi paszportami dowolnie rozporządzał, że za tymi paszportami różne osoby na granicę wysyłał i że jeden z tych paszportów opiewający na nazwisko oskarżycielki prywatnej Janina Borowska przy tych manipulacyach zaginął i ani do rąk świadka. ani do rąk oskarżycielki nie wrócił. Już z tego okaże się, że za paszportem oskarżycielki i pod jej nazwiskiem jeździły za granicę różne nieznane jej osoby, świadkowi znane, których nazwiska podać może;

d) że mąż zaufania partyi, M., którego nazwiska na razie wymienić i na świadka powoływać go nie chcę, człowiek pod każdym względem prawy i na zaufanie zasługujący, który bezpośrednio i ciągle stykał się z oskarżycielką, gdyż przy jego rodzinie mieszkała, który kierował jej usługami dla partyi rewolucyjnej i dawał jej zlecenia, nigdy przeciw niej nie podniósł żadnego zarzutu, z czego wynika, że z zadań swych, wywiązywała się należycie.

2. Kazimierę Klimaszewską w Wiedniu jako świadka, na okoliczność, że oskarżycielka prywatna, która po raz pierwszy w życiu pojechała do Warszawy z końcem lipca, lub z początkiem sierpnia 1905 według danych jej przez M. w Krakowie wskazówek, udała się do świadka, w jej mieszkaniu ciągle przebywała i nocowała, ze świadkiem w nieznane sobie zupełnie miasto wychodziła, nigdzie się sama nie wydalała, że świadek zawsze odprowadzała oskarżycielkę na kolej wtedy, gdy wracała do Krakowa, o wszystkich zleceniach danych oskarżycielce świadek jako wtajemniczona w sprawy, wiedziała, niektóre zlecenia sama pomagając oskarżycielce, wykonywała i stwierdzi, że w dziedzinie tych poruczeń wszystko należycie wykonawane zostało.

3. Aleksandra Maciejowskiego na okoliczności:

a) że świadek w jesieni 1905 i do lata 1907 mieszkał w tym samym domu, gdzie oskarżycielka, a jako wówczas interesujący się sprawami ruchu, codziennie o ile był w Krakowie stykał się z oskarżycielką, patrzył na jej życie, wiedział jaki oskarżycielka brała udział w ruchu. Świadek ten stwierdzi również, że oskarżycielka cieszyła się zaufaniem wybitnych ludzi w partyi, że od nich wiedziała i znała ważne i doniosłe plany rewolucyonistów i że znała wybitne osoby ruchu. Świadek potwierdzi, że wyczytawszy zarzuty »Naprzodu« nie wierząc im, sam odezwał się do oskarżycielki prywatnej: »Wyście znali takie rzeczy, że gdybyście byli chcieli je zdradzać, zapłacono by wam tysiącami«.

b) że oskarżycielka przez cały czas, a więc od jesieni 1905 do lata 1907 miała w swem przechowaniu znaczny skład broni partyi rewolucyjnej, a przez pewien czas i materyałów wybuchowych, że przez cały ten czas do oskarżycielki pryw. zgłaszali się członkowie partyi, którzy bądź częściowo zabierali broń, bądź przynosili nowe zapasy, oskarżycielka prywatna ich widziała i z nimi rozmawiała, wielu znała z imienia i nazwiska.

Okoliczność ta jest nadzwyczajnie ważna, jeżeli się rozważy, że p. Janina Borowska według twierdzeń oskarżonego Haeckera czy też Bakaja false Michajłowskiego miała już w roku 1905 zostać szpiegiem »Ochrany«, a zatem według tych twierdzeń będąc nim, przechowywała przez blisko dwa lata wiernie broń dla partyi rewolucyjnej w Krakowie, a nawet sam p. Haecker nie twierdzi, żeby zdradziła kogokolwiek z tych ludzi, którzy tę broń do niej przywozili lub od niej zabierali, aby z niej zagranicą robić użytek przeciw członkom tej samej »Ochrany«, w której służbie, według twierdzeń p. Haeckera, była p. Borowska;

c) świadek poda wreszcie szczegóły co do sposobu życia i materyalnych stosunków oskarżycielki, która przez cały czas żyła blisko i poufnie z żoną świadka tak, że gdy oskarżycielka wychodziła na wykłady, p. Maciejewska opiekowała się dzieckiem oskarżycielki.

4) Dra Maryana Borowskiego, męża oskarżycielki, na okoliczności:

a) że kiedy po ogłoszeniu zarzutów w »Naprzodzie« przybył do Krakowa, aby zażądać wyjaśnień, powiedział mu Dr Emil Bobrowski, że sprawy tej tak gorąco brać nie należy, gdyż w owej »Czarnej liście« szpiegów znajdują się oprócz oskarżycielki trzy inne osoby zupełnie niewinne,

b) że z początku obiecywano świadkowi zbadanie sprawy jego żony i zażądano w tym celu złożenia fotografii i próby pisma oskarżycielki, co się też stało. Atoli mimo to żadnych dochodzeń nie przedsięwzięto, a wkrótce oświadczył świadkowi Daszyński, że partyi żadnego sądu nie potrzeba, że wogóle żadnego sądu nie będzie, przyczem groził świadkowi, że jeżeli będzie dalej dochodził sprawy swojej żony, zostanie obity przez czterdziestu ludzi i t. p.;

c) że gdy świadek pociągnął do odpowiedzialności słuchacza medycyny Kazimierza Krzysztonia za urządzenie bojkotu przeciwko oskarżycielce i powtarzanie zarzutów »Naprzodu« jako rzecz udowodnioną, Krzysztoń i jego świadkowie nie mogli dostarczyć żadnych dowodów ani nawet poszlak, wykręcali się świadkom p. Borowskiego pod rozmaitymi pozorami, przewlekali sprawę, wreszcie p. Krzysztoń odmówił świadkowi zadośćuczynienia, twierdząc, że czyni to z powodu, iż zarzuty, które szerzył przeciw oskarżycielce, znane mu są od osób na wiarę zasługujących, których jednak wymienić nie chciał czy nie mógł.

5) Ludwika Kulczyckiego (założyciela i przywódcy partyi »Proletaryat«) na okoliczności:

a) że świadek, będąc tego roku w lecie w Paryżu, zetknął się bezpośrednio z owym Bakajem, który służył w rosyjskiej tajnej policyi pod fałszywem nazwiskiem Michajłowskiego, a którego na świadka powołuje oskarżony;

b) że ten Bakaj zrobił na świadku wrażenie człowieka niepewnego;

c) że Bakaj od połowy r. 1906 miał zdradzać tajemnice rosyjskiej »Ochrany«, w której służył rosyjskim rewolucyonistom;

d) że obecnie jako szpieg z więzienia rosyjskiego przebywa w Paryżu i pobiera utrzymanie od partyi rewolucyjnej;

e) że członkowie partyi rewolucyjnej niedowierzają mu, uważają za podejrzanego i dlatego porozumiewają się z nim tylko za pośrednictwem jednego ze swych członków;

f) że ów Bakaj pokazywał świadkowi fotografię oskarżycielki, przesłaną przez towarzyszy z Krakowa.

Klasycznym świadkiem ze strony oskarżonego, jest jak wiadomo, wspomniany wyżej i tak głośny z afery Azefa Bakaj.

Przed rozprawą.

Już przed 9-tą rano na korytarzach sądu krajowego karnego panował ruch niezwykły. Woźni sprawdzają skrupulatnie bilety wejścia. Przy wejściu do rezerwowanych miejsc zatrzymują dwóch panów.

— Nie mamy żadnych biletów...

— To proszę się nie pchać...

— Przyjechaliśmy z Paryża.

— A kto pan taki.

— Redaktor.

— A gdzie legitymacya redakcyjna...

— Nie mam...

Woźny nadal nieubłagany... Więc przybysze dalej zapewniają:

— Jesteśmy wezwani na rozprawę — aż z Paryża...

— A gdzie wezwanie...

— Żadnych wezwań nie mamy...

— A nazwisko?

— Bakaj.

— Burcew...

Wobec tych głośnych nazwisk woźny ustąpił i w ten sposób bohaterowie afery Azefa dostali się do sądu.

Początek posiedzenia.

Rozprawa rezpoczęła się o g. 9-ej. Przewodniczy rad. sądu kraj. wyższ. Raczyński, jako wotanci zasiadają: radca sąd. kr. Dr Korf i sekretarz Kraus. Powołano też tłómacza języka rosyjskiego adw. dra Landy'ego.

Po dokonaniu zwykłych wstępnych formalności, zostali wylosowani następujący przysięgli: Wawrzyniec Łazarski, Feniger Sueskind, Stanisław Cyrankiewicz, Zygmunt Stelik, Antoni Sokołowski, Michał Chyliński, Dr Stefan Skrzyński, Aleksy Kowalski, Jan Bukowski, Winc. Kwaszyc, Wład. Poturalski, Dr Franc. Krzyształowicz, a jako zastępcy Rajmund Meus i Józef Wójcikiewicz.

Prywatną oskarżycielkę zastępuje Dr Włodzimierz Lewicki, oskarżonego broni Dr Heski.

Sala sądu zapchana po brzegi. Wzdłuż baryery ustawione stoły dziennikarskie, przy których tłoczy się kilkudziesięciu sprawozdawców pism miejscowych i zagranicznych. Dzięki względności przewodniczącego trybunału, dostawiono nawet dla dziennikarzy osobny stół obok stołu obrońców. Galerya zapełniona doszczętnie wyłącznie kobietami i nawet w miejscach rezerwowanych ścisk nie do opisania.

Zeznanie oskarżonego.

Zabiera głos oskarżony. W przeszło godzinnej mowie p. Haecker opowiada szczegółowo o genezie inkryminowanego artykułu w »Naprzodzie« i o znajomości jego z p. Borowską, z którą utrzymywał stosunki towarzyskie i która bywała u niego w domu. Według opowiadań oskarżonego p. Borowska przed ukazaniem się listy szpiegów w »Czerwonym Sztandarze« i opartego na niej artykułu »Naprzodu« miała w wielkiem zdenerwowaniu mówić do oskarżonego, że pragnęłaby wyjechać do Ameryki, a na zapytanie o przyczynach tego postanowienia miała zawołać:

— Popełniłam zbrodnię!

Po ukazaniu się artykułu w »Naprzodzie«, oskarżającego Borowską o szpiegostwo, zjawiła się u oskarżonego i, czyniąc mu wymówki, miała między innemi do p. Haeckera oświadczyć:

— I pan, pan to napisał... — Byłam z panem zbyt szczerą...

To zachowanie się p. Borowskiej po rewelacych w »Czerwonym Sztandarze« dawały oskarżonemu pewność o jej winie. To też uważał on za swój obowiązek zdemaskować w »Naprzodzie« działalność p. Borowskiej jako szpiega »ochrany« rosyjskiej.

Co do ogłoszenia komunikatu, jaki pojawił się w »Naprzodzie« i wzywał do zaprzestania bojkotu towarzyskiego p. Borowskiej, a następnie zmiany tego stanowiska i pojawienia się w »Naprzodzie« nowych oskarżeń, p. Haecker oświadczył:

— Komunikat pojawił się na skutek próśb i nalegań p. Borowskiej, a ja sam pragnąłem, aby można było oczyścić ją z zarzutu szpiegostwa. W tym celu partya zwróciła się do przebywającego w Paryżu b. urzędnika »ochrany« Bakaja, który potwierdził swe oskarżenia co do Borowskiej i rozpoznał posłaną mu jej fotografię...

Oskarżony zapewniał również, że Borowska nie odgrywała wybitnej roli w partyi, oddawała jej tylko drobne usługi, przewożąc nielegalną literaturę przez granicę...

Oskarżony kilkakrotnie podnosił głos, tak, że przewodniczący wzywał go do zachowania zimnej krwi.

Oskarżonemu zadawali następnie pytania przewodniczący i zastępca oskarżycielki Dr Lewicki.

Przewodn.: Więc pan nabrał przekonania, że Borowska była szpiegiem, z rewelacyj Bakaja, a częściowo z przyznania się Borowskiej?

Oskarżony z wahaniem: O przyznaniu się Borowskiej nie mówiłem. Zachowanie się ze mną Borowskiej później dopiero zwróciło moją uwagę...

Przew.: Więc nie twierdzi pan, że Borowska przyznała się w rozmowie z panem do winy?

Osk.: Nie.

Dr Lewicki: A dlaczego oskarżony tłomaczył sobie rewelacye »Czerwonego Sztandaru« na niekorzyść Borowskiej, skoro tam była mowa o żonie lekarza Borowskiego przy szpitalu św. Rocha (taki szpital jest w Warszawie).

Oskarżony wyjaśnia, że można to wytłómaczyć bardzo łatwo pomyłką, bo w języku rosyjskim wyraz doktor (mąż p. Borowskiej jest doktorem) jest równoznaczny z lekarzem, zresztą wkrótce ukazała się »Czarna lista szpiegów«, gdzie nazwisko, zajęcie (słuchaczka medycyny) i adres p. Borowskiej były dokładnie wyszczególnione.

P. Haecker obiecuje przynieść tę listę popołudniu, lecz na sali ktoś posiada tę »Listę«, która wędruje z rąk do rąk do przewodniczącego.

Dr Lewicki: Czy oskarżony może wskazać, kogo zadenuncyowała p Borowska przed »ochraną«?

Osk.: Nie.

Dr Lewicki: Więc p. Borowska była szpiegiem, a nikogo nie zadenuncyowała?

Osk.: Tego nie wiem — zresztą jest to dla mnie obojętne. Dosyć, że zaofiarowała swe usługi »ochranie«.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya w sprawie żądanego sądu obywatelskiego nad Borowską... Na zapytanie dr. Lewickiego, dlaczego nie zgodzono się na sąd obywatelski nad Borowską, a sprawę Brzozowskiego oddano sądowi honorowo-partyjnemu, oskarżony odpowiada:

— Brzozowski jest wybitnym pisarzem, za którym stoją masy zwolenników — i dla nich, nie dla Brzozowskiego sąd partyjny został zwołany...

Dr. Lewicki: Więc dla tego, że pani Borowska jest bezbronną kobietą, można ją potępić bez sądu?

Oskarżony z patosem: Borowska nazwała socyalistów wyrzutkami społeczeństwa, więc te wyrzutki nie mogą jej sądzić. Zresztą — wskazuje na ławę przysięgłych — i tu jest sąd obywatelski...

Podczas tego przesłuchania przychodziło kilkakrotnie do tak gorącej „dyskusyi" i jednoczesnej wymiany zdań pomiędzy oskarżonym a obrońcami, że przewodniczący musiał przerywać... sprzeczkę, a Dr Lewicki rzucił uwagę:

— Tu przecież nie ujeżdżalnia.

Oskarżony: Ani zgromadzenie X. Stojałowskiego.

Zeznania Bakaja.

Michał **Bakaj**, szczupły, średniego wzrostu ze złotym cwikierem, ubrany w strój marynarkowy. Zeznaje po rosyjsku, bezładnie, tłómacz porządkuje jego zeznania. Bakaj rozumie polskie pytania, często zaprzecza je lub potwierdza. Pod pytaniami Dra Lewickiego gorączkuje się i gestykuluje żywo. Audytoryum słucha wśród głębokiej ciszy jego zeznań, sędziowie przysięgli pochylają się ku niemu.

Bakaj oświadcza, że liczy lat 27 i jest studentem filologii uniw. w Paryżu. Przysięgę (niereligijną) składał przed sądem paryskim. Mieszka stale w Paryżu przy ul. Mont Souri. Urzędnikiem »Ochrany« warszawskiej był od sierpnia r. 1903 do 1 stycznia 1907 i pobierał pensyi z dodatkami 12.000 kor.

Przewodniczący: Wiemy już, co to za funkcyonaryusz...

Bakaj objaśnia dalej, że funkcyonaryusze »Ochrany« dzielą się na 3 klasy, na urzędników etatowych, »osoby dobrowolnie oddające się służbie policyjnej« i na tajnych współpracowników, którzy działają po za »ochraną«, uchodzą za rewolucyonistów i udzielają wiadomości policyi o działalności rewolucyjnej...

Przew.: To są szpiedzy.

Bakaj: Nie; w urzędowym języku taka nazwa nie istnieje, dla nich nie ma osobnej nazwy... (Śmiech na sali!)

Przew.: Czy pan zna Janinę Borowską?

Świadek: **Znałem.**

Przew.: Kiedy pan ją poznał?

Świadek: **W r. 1905 na wiosnę, w ochranie warszawskiej,** gdy po zamachu na Nolkena czynności oberpolicmajstra sprawował jego pomocnik Seyfert. Było to w maju albo z początkiem czerwca.

Przew.: Niech pan opowie, przy jakiej sposobności spotkał się z p. Borowską.

Świadek opowiada: Siedziałem we własnem biurze, gdy rotmistrz Peterson (naczelnik »ochrany«) przez służącego wezwał mnie do swego mieszkania. Wszedłem do gabinetu rotmistrza, który zapytał mnie o jakąś nieznaczącą rzecz i zaraz wyszedłem. W powrocie zobaczyłem w pokoju siedzącą kobietę, ale nie zwróciłem na nią uwagi. Gdy ponownie zawezwany wszedłem drugi raz do pokoju, przypatrzyłem się jej lepiej. Elegancko ubrana, z kapeluszem ustrojonym w czerwone barwy siedziała z odsłoniętą woalką. Zauważyłem ją dobrze. Gdy wyszła powiedział do mnie Peterson: Oto jest nasz nowy agent z Krakowa. Rotmistrz opowiedział mi, że »nowy agent« obiecał Seyfartowi udzielać wiadomości o rewolucyonistach zagranicą. Seyfart odesłał ją do Petersona. Temu ostatniemu oświadczyła Borowska, że stoi w związku z rewolucyonistami, ma ich zaufanie i utrzymuje biuro paszportowe dla osób, które w nielegalnych celach udają się do Królestwa. Żądała za usługi swe 100 rubli miesięcznie, ale Peterson ofiarował jej tylko 75 rubli, ponieważ »ochrana była wówczas bardzo biedną«, i dodał, że za »dobre« usługi podwyższy jej pensye do żądanej wysokości.

Peterson umówił się z Borowską, że ta będzie donosić do Granicy, jacy rewolucyoniści i za jakimi paszportami będą wyjeżdżać do Galicyi. Policya miała nad wskazanemi osobami rozciągnąć nadzór. P. Borowska miała pisać listy denuncyatorskie pod adresem Janiny Jankiewicz (ul. Daniłowiczowska l. 5), ta zaś osoba oddawać je miała Petersonowi. Jankiewiczowa była żoną urzędnika »ochrany«. P. Borowska podała swój adres: żona doktora w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Pieniądze odbierała osobiście w Warszawie, trzy razy, od Petersona, z którym stykała się w umówionych, konspiracyjnych mieszkaniach. Pewnego razu doniosła Petersonowi, że nauczycielka przy ul. Składowej l. 2 przechowuje literaturę nielegalną. Nauczycielkę wtedy aresztowano i przeprowadzono rewizyę. Każdorazowy swój przyjazd do Warszawy sygnalizowała Petersonowi telegraficznie, podpisując: Jankiewicz. Świadek sam czytał te depesze w lecie.

Świadek zeznaje dalej, że Borowska miała Petersonowi zdradzić tajną drukarnię »Robotnika«. Świadek sądził, że »Robotnik« drukuje się zagranicą, dlatego zwrócił uwagę Petersonowi, że Borowska spekuluje na podwyżkę pensyi i dlatego zeznaje fałszywie.

Przed wyjazdem do Moskwy we wrześniu r. 1905 zatelefonował Peterson po świadka. Gdy świadek zjawił się u Petersona, zobaczył p. Borowską leżącą na sofie i omdlałą. Peterson był bardzo zmieszany. Świadek postawił na stole szklankę wody i wyszedł. Peterson opowiadał mu potem, że p. Borowska żaliła się przed nim na złe traktowanie ze strony swego męża, opowiadała, że kocha się w jakimś profesorze i to bez wzajemności, że jest nieszczęśliwa i t. p. Widziałem ją więc dwa razy.

Przew.: Czyby ją pan poznał obecnie?

Bakaj: Siedziałem z nią co dopiero w poczekalni. Widziałem jej fotografię u Burcewa w Paryżu, z którym utrzymywałem osobiste bardzo dobre stosunki od maja 1900 r. Podzielam jego poglądy na rewolucyę. Służąc przy »ochranie« wypełniałem tylko prawo i walczyłem z rewolucyonistami jako osobami, które prawo naruszały. Słyszałem wprawdzie, że ochrana nieraz prowadziła robotę prowokacyjną, ale w to nie wierzyłem, bo Peterson jej nie uprawiał. We wrześniu r. 1905 na miejsce Petersona przyszedł pułkownik Szewiakow. Nie wiem, czy Borowska oddwaała mu dalej usługi, ale Szewiakow otrzymał spis wszystkich agentów.

Przew.: Szewiakow przesłuchany zeznał. że nie znał Borowskiej.

Bakaj: Ponieważ jest to tajemnica policyjna. Łopuchin za zdradę takiej tajemnicy został aresztowany.

Przew.: Co pana skłoniło do wystąpienie z »ochrany«?

Bakaj mówi żywo i gestykuluje gwałtownie: Zauważyłem, że działalność Szewiakowa jest prowokacyą. Szewiakow urządził »czarny gabinet«, przejmowano listy na pocztach i odsyłano je do policyi. Gdy ta nabrała z nich podejrzenia, aresztowano różne osoby. Szewiakow na tej podstawie wytaczał procesy rewolucyonistom. Szewiakow organizował przez swych podwładnych napady i to już po manifeście konstytucyjnym z 30 października r. 1905. Pod kierunkiem agenta Grüna, **a za wiedzą Skałłona urządzono w ochranie „gabinet tortur".** Świadek osobiście protestował przeciw takim nadużyciom, ale daremnie. Świadek przytacza następnie dwa wypadki zbrodni władz rosyjskich, jak raz **kilkunastu 15 do 16-letnich chłopców rozstrzelano dla samego „nastraszenia" ludności** i jak żołnierze Siemieniowskiego pułku w Moskwie chwytali na ulicach **ludzi niewinnych i oddawali oficerom, by ich rozstrzelano.** Świadek oburzony na te zbrodnie, wystąpił z ochrany. Policya nie dążyła do uśmierzerzenia ludności, ale mściła się za rewolucyę.

Bakaj opowiadał dalej, że wyjechał do Paryża, i tam pokazał mu Burcew fotografię Borowskiej. Bakaj stwierdził wówczas, że dostrzega **ogólne podobieństwo fotografii do widzianej w Warszawie p. Borowskiej.**

Przewodniczący odczytuje zeznania Bakaja przed sędzią śledczym w Paryżu.

Bakaj opowiada — na zapytanie zast. oskarżycielki Dra Lewickiego, — że Borowska poleconą była przez Petersona Szewiakowowi i że ten ostatni wiedział, iż Borowska jest szpiegiem. Świadek sam pisał na polecenie Szewiakowa listy do Borowskiej, by przyjechała do Warszawy.

Przew. odczytał zeznania Szewiakowa pod przysięgą, **że nie znał Borowskiej,** że nie pamięta, czy pozostawała w »ochranie« i **że nic nie wie,** jakoby z ochrany pobierała pieniądze.

Bakaj uśmiecha się ironicznie podczas odczytywania tych zeznań.

Dr Lewicki: Czy nie wie pan, jakich informacyi udzielała p. Borowska ochranie?

Bakaj: Nie wiem, ale wiem, że ochrana nie płaci za darmo, p. Borowska musiała wyświadczać jej faktyczne usługi.

Dr Lewicki: Co skłoniło pana, że pan wstąpił do ochrany, wszakże pan był przedtem rewolucyonistą?

Bakaj nie odpowiada wprost, ale oświadcza, że »N. Wremia« oczerniła go i że rząd rosyjski chce go skompromitować.

Dr Lewicki: Czy pan był dawniej rewolucyonistą?

Bakaj: Przechowywałem dawnićj w Jekaterynosławiu literaturę nielegalną. W roku 1902 zostałem zaaresztowany, potem wstąpiłem do ochrany w Petersburgu i Warszawie.

Przew. Dlaczego pan wstąpił do policyi?

Bakaj: Służyć...

Dr Lewicki: Pan był słuchany przez tajny trybunał rewolucyjny i usprawiedliwiał się przed nim ze swej »działalności« w ochranie?

Bakaj: Tak. Jednak przed wstąpieniem do ochrany nie byłem rewolucyonistą, choć przechowywałem pisma nielegalne. Sądziłem, że z rządem należy iść i dlatego wstąpiłem do policyi... Przyznaję, **że popełniłem przez to łajdactwo...**

Dr Lewicki zadaje Bakajowi kilka pytań, na które ten odpowiada niewyraźnie i mętnie. Nie umie n. p. wytłómaczyć, dlaczego w »Byłoje« pisał, że p. Borowska jest zamożną i nie z nędzy oddaje się szpiegostwu.

Obrońca Dr Heski zapytuje Bakaja, do jakiej zalicza się narodowości.

Bakaj: Jestem Małorus, kozak prawosławny.

Dr Heski: Czy istnieje w ochranie zwyczaj dzielenia się wiadomościami o szpiegach?

Bakaj: Wpisuje się do rejestru prawdziwe nazwiska szpiegów, a w nawiasie pseudonimy.

Następnie oświadcza Bakaj, że nie żywi nieprzyjaznych uczuć do p. Borowskiej, że pisał tylko prawdę i za swe słowa przyjmuje pełną odpowiedzialność. Potem żalił się na rząd rosyjski, opowiadał o Azefie i gorączkował się każdem pytaniem.

Przewodniczący ławy przysięgłych Chyliński zwraca uwagę, że Peterson wtajemniczał tak młodego urzędnika, jakim był Bakaj, w arkana urzędowe. Dlaczego dzielił się z nim tak szczegółowemi wiadomościami o Borowskiej, która przecież nie obchodziła wcale Bakaja? Dlaczego aż telefonował po Bakaja, ażeby mu pokazać Borowską?

Bakaj tłómaczy, że działo się to wskutek przyjaźni jego z Petersonem. Obaj przyjechali z Petersburga do Warszawy, obaj czuli się obcymi w ochranie warszawskiej i to ich zbliżyło do siebie. Stąd świadek mógł przeglądać dokumenty, telegramy i inne tajne papiery.

Po kilku jeszcze mniej ważnych pytaniach przewodniczący zarządził przerwę półgodzinną.

Sprawa paszportów p. Borowskiej.

W trakcie zeznań oskarżonego i św. Bakaja wyjaśniono sprawę paszportów p. Borowskiej, za któremi jeździły do Królestwa inne osoby. Według odczytanych przez przewodniczącego dokumentów, starostwo w Rohatynie wydało paszport w r. 1903 na imię panieńskie Borowskiej (Klecan), starostwo w Limanowej wydało na imię Borowskiej 2 paszporty: w dniu 18 lipca 1905 r. i w dniu 23 sierpnia 1906 r. Ten drugi paszport, wydany w r. 1905 (w którym właśnie p. Borowska miała zjawić się w „ochranie" warszawskiej), p. Borowska, jak wiadomo, wręczyła Drowi Bobrowskiemu i paszport ten, za którym pojechała do Warszawy inna osoba właśnie zaginął... Sprawę tę dotychczasowy przebieg wyjaśnił o tyle, że według powyżej przytoczonych zeznań Bakaja, p. Borowska miała się zjawić w „ochranie" warszawskiej w końcu maja lub w połowie czerwca (st. st.) 1905 r., podczas gdy zaginiony paszport nosi późniejszą datę i został zaawizowany w konsulacie rosyjskim dopiero w dniu 31 lipca 1905 r. Z tych danych i zeznań Bakaja wynikałoby, ze nadużyć imienia Borowskiej w ochranie nie mogła osoba, która pojechała za jej zaginionym paszportem.

Burcew zeznaje.

Po półgodzinnej przerwie rozpoczyna przewodniczący rozprawę od przesłuchania Burcewa.

Burcew Włodzimierz, mężczyzna średniego wzrostu, o twarzy nawskróś ascetycznej, choć cera dość zdrowa, wygląd inteligentny, dobrze szpakowaty, w okularach, nosi wąską i rzadką brodę, w ubraniu mniej, niż skromnem. Jest literatem, stale zamieszkałym w Paryżu. Liczy lat 46.

Zeznaje z rękami skrzyżowanemi na piersiach. Jest redaktorem »Byłoje« (Przeszłość), wychodzącej przedtem w Petersburgu, a obecnie w Paryżu. Nie brał udziału w ruchu rewolucyjnym, lecz w ruchu wolnościowym.

Po amnestyi w r. 1906 wrócił do Rosyi i tam rozpoczął wydawnictwo pisma »Byłoje«. W tym czasie, w maju lub czerwcu, zgłosił się do niego Bakaj. Kim był Bakaj, Burcew nie wiedział wcale. Dopiero Bakaj oświadczył mu, iż jest urzędnikiem departamentu policyi, a jako taki może oddać wielkie usługi ruchowi wolnościowemu. Na to świadek odrzekł mu, iż pod tym względem stoi dla każdego droga otwarta — sam zaś nie należy do żadnego stronnictwa i jedynie jako literat może z nim we własnem wyłącznie imieniu pertraktować. Dlatego chętnie pragnąłby dowiedzieć się od Bakaja coś z za kulis policyjnych — jak to tropią i łapią ludzi, jak się dokonują osławione »wsypki« — oraz chciałby wejść w posiadanie urzędowych źródeł jak i tajnych dokumentów, dotyczących osób wybitnych.

Bakaj zgodził się na to — poczem zaczął mu opowiadać o tajnych dokumentach różnego rodzaju. Burcew ogromem materyału był zdumiony. Wtedy świadek zażądał od Bakaja informacyi w sprawie historyi »wsypek«, co do tłumienia ruchu socyalnego i t. p.

Na to Bakaj począł wyjaśniać, iż najniebezpieczniejszym dla partyi rewolucyjnej jest prowokator rządowy. Przy tej sposobności wymienił nazwisko jednego prowokatora, którego jednak nigdy nie widział, a który wyjeżdżał bardzo często zagranicę, zawsze w towarzystwie żandarmów. Pseudonim jednak tego prowokatora był mu wiadomym: nazywał się Raskin t. j. ten, który później wyłonił się w osobie Azefa.

Bakaj przez usta Burcewa o Borowskiej.

Opowiadania te miały miejsce w redakcyi »Byłoje« w Petersburgu podczas jednego z pierwszych spotkań świadka z Bakajem. I wtedy po raz pierwszy spotkał się świadek z przytoczeniem nazwiska Borowskiej. Bakaj mówił o niej, że bywała w »ochranie«, że jest żoną doktora w Krakowie, a zarazem podał adres jej.

Na zapytanie przewodniczącego, skąd przyszło między nimi do rozmowy o Borowskiej, odpowiada świadek, że Bakaj wymieniał mu po każdem spotkaniu po kilka nazwisk prowokatorów, z czego powstał cały spis, zamieszczający około 60 nazwisk. W większej części były to dla niego nazwiska obce, lecz zwracał się z niemi do znajomych Polaków, aby się tam mieli na baczności, wobec czego nieuniknionem było, aby w rozmowie zejść i na Borowską.

Tak więc w maju 1906 r. podał Burcew pols. partyi soc. owe nazwiska polskie do wiadomości, poczem przez cały rok nie miał żadnych wiadomości, czy był jakikolwiek rezultat z tego.

Dalszy stosunek Burcewa z Bakajem.

Tymczasem Bakaj nadal przez cały rok informował Burcewa, przyczem jednak Burcew nie zdradzał Bakajowi, czy za nim kto stoi i jakie partye. Burcew stwierdza, że wszelkie informacye, udzielone przez Bakaja, były dobre nikt nie remonstrował przeciw tym rewelacyom, jedynie Brzozowski i Borowska protestowali osobiście, zarzucając nieprawdę, oraz jeszcze dwie osoby: Borkowski i Konecki recte Kęsicki — przez swych krewnych i znajomych. Co do ostatnich dwóch osób zaszła faktycznie pomyłka (!), bo nazwiska były niewyraźnie napisane.

Wszelkie te reklamacye przychodziły tylko do Burcewa **w Paryżu.**

W r. 1908 20 stycznia Bakaj udał się do Paryża, któremu świadek ułatwił ucieczkę przed zesłaniem Bakaja na Syberyę — a niebawem 1 lutego sam udał się za nim do Paryża.

Do Paryża przyjeżdżały pewne osobistości z Krakowa i Warszawy, by tam prowadzić dochodzenia, kto gdzie jest prowokatorem. Do»hodzenia te odbywały się zawsze w obecności Burcewa, bo świadek żądał tego od Bakaja, aby się przekonać, czy można wierzyć Bakajowi, oraz by poznać jego charakter.

Przewodniczący: Czy w sprawie pani Borowskiej był kto w Paryżu dowiadywać się?

Burcew odpowiada, iż nie pamięta tego, lecz zdaje mu się, iż dochodzenia te były w sprawie wszystkich nazwisk, jakie tylko były na owym spisie Bakaja, więc zapewne i w sprawie Borowskiej.

Z gazet dowiedział się, że Borowska remonstruje przeciw rewelacyom Bakaja, lecz z jej strony nikt nie zgłaszał się o wytłómaczenie. Tymczasem otrzymał z Krakowa za pośrednictwem znajomych fotografię Borowskiej, którą Bakaj poznał i uważa za wykluczone, aby tenże się pomylił. Poznał ją bowiem z całego stosu fotografii.

Osobiście świadek Borowskiej nie zna.

Sprawa Azefa.

Świadek wierzy we wszystko, co Bakaj przez te 3 lata mówił, bo ma na to daleko ważniejsze dowody.

Dowodem tym jest sprawa Azefa, a którą Burcew wszechstronnie oświetlił. Bakaj rzucił pierwszy podejrzenie na tego prowokatora jeszcze w r. 1906 — lecz nie wierzono mu. A jeszcze w jesieni r, 1908 odbył się sąd partyjny nad tą sprawą — w czasie którego przez 2 miesiące słuchano Bakaja — i jeszcze mu nie wierzono. Dziś okazało się to wszystko niezbitą prawdą. Dlatego pokłada największą wiarę w słowa Bakaja.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Bakaj wszystko to czynił za pieniądze, odpowiada Burcew, iż pieniądze brał tylko za artykuły, do których posługiwał się Burcew informacyami Bakaja. Pierwszy taki artykuł pojawił się zaraz w lipcu r. 1906 tuż po poznaniu się, a doniosłość tego artykułu była wielka.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę o godz. 4 popołudniu i odłożył ją do następnego dnia.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 lutego.)

Pogotowie wojenne.

Budapeszt. Dzienniki węgierskie donoszą, że tak korpus oficerski jak i załogi monitorów dunajowych mają być postawione na liczebnej stopie **wojennej.** Monitory przybędą w najbliższych dniach do Budapesztu, gdzie dokończone zostaną wszelkie przygotowania tak, ażeby **w ciągu czterech godzin odpłynąć mogły do Zemunia.**

Wiedeń. »Neue freie Presse« przytaczając wiadomości o monitorach dunajowych, podane przez dzienniki węgierskie, zaznacza, że na razie nie wydano żadnych rozkazów nowych, ponieważ monitory te już od jesieni znajdują się na stopie gotowości do akcyi wojennej.

Nota austryacka.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze wykazują treść noty austryackiej w sprawie serbskiej. Nota podnosi, że Austrya gotowa jest zawrzeć z Serbią korzystny dla niej traktat handlowy i wybudować kolej łączącą Dunaj z Adryatykiem. Ale zbrojenia serbskie zmuszają Austryę do utrzymywania na granicy znaczniejszej siły zbrojnej.

Pretensye Serbii i Czarnogóry.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« ogłasza rozmowę z byłym serbskim prezydentem gabinetu Drem Georgiewiczem. Twierdzi on, że **wojna** Serbii z Austro-Węgrami **stanie się nieuniknioną, jeżeli Austro-Węgry nie zdecydują się odstąpić Serbii pasa granicznego w Bośni, któryby połączył terytoryum serbskie z morzem.**

Londyn. »Daily Mail« otrzymała wiadomość, że Czarnogóra żąda stanowczego od Austro-Węgier **odstąpienia jej portu Spizza wraz z okręgiem. W razie nie spełnienia tego żądania, musi z bronią w ręku upominać się o swoje prawa i rozpocząć wojnę.** Oprócz tego popiera Czarnogóra żądania terytoryalne Serbii.

Próby przekupstwa.

Belgrad. (Tel. wł.) Na wczorajszej Radzie ministrów pod przewodnictwem króla, poseł serbski w Konstantynopolu Nenadow ponowił swoją propozycyę, aby Serbia wypłaciła dwa miliony komitetowi młodotureckiemu, który koniecznie potrzebuje pieniędzy, a w **zamian ma niedopuścić do parlamentarnego załatwienia ugody austro-tureckiej.** Wskutek stanowczego oporu ministra spraw zagranicznych propozycya ta została odrzucona.

Serbia i Francya.

Belgrad. (Tel. wł.) Na wczorajszej Radzie ministrów omawiano stosunek posła serbskiego w Paryżu do rządu francuskiego, który miał oświadczyć, ze memoryału serbskiego nie przyjmie, dopóki tego nie uczyni Rosya. Serbia powinna się zatem postarać, aby memoryał został przyjęty przez rząd rosyjski.

Armia bułgarska.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Morgen Post« donosi z Konstantynopola, że oficerowie tureccy wysłani do Bułgaryi dla zbadania sprawności armii bułgarskiej, oświadczyli, że **mobilizacya VIII dywizyi bułgarskiej odbyła się z podziwu godnym pośpiechem.** Zaledwie 15% powołanych nie stawiło się. W razie wojny armia bułgarska **w 48 godzin po mobilizacyi stanęłaby pod Adryanopolem.**

Intrygi Kiamila paszy.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą do pism tutejszych, że wielki wezyr Kiamil pasza skłamał, twierdząc, iż ministrów wojny i marynarki usuwał z powodu spisków. W rzeczywistości pragnął on mieć na tych stanowiskach ludzi, nie oddanych zupełnie komitetowi młodotureckiemu.

»Daily Telegr.« dowiaduje się, że sułtan niezgadza się na ponowne powołanie usuniętych ministrów.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 lutego.)

Koło a minister Abrahamowicz.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro zbiera się prezydyum i komisya parlamentarna Koła polskiego celem ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy ministra Abrahamowicza.

Dr Bobrzyński w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent »Głosu Narodu« donosi, że według krążących tu pogłosek, namiestnik **Dr Bobrzyński dziś lub jutro przyjedzie do Wiednia.**

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nastrój giełdy przedpołudniowej był silniejszy z powodu zniżki stopy procentowej w Banku Rzeszy niemieckiej i wiadomości, ze upaństwowienie kolei prywatnych nastąpi w terminie wyznaczonym

Stan zdrowia Gniewosza.

Wiedeń. (Tel. wł.) W stanie zdrowia byłego posła Gniewosza nastąpiło takie pogorszenie, że **niema nadziei utrzymania go przy życiu.** Zaszła potrzeba drugiej amputacyi, przy której nastąpiło przekrwienie mózgu.

Kuba rozpruwacz w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Wśród ludności dzielnic wschodnich i północnych **panuje nieopisane wzburzenie.** Napady na kobiety powtarzają się ciągle, tak, że po południu już żadna kobieta na ulicę nie wyszła. **Przed południem 5 kobiet zostało pokaleczonych,** na szczęście lekko. Sprawcy nie wykryto, chociaż policya wyznaczyła **3000 marek nagrody** za ujęcie go.

Naczelny redaktor: **J. K. Maćkowski.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski.**

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 15 Lutego. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	632	—	Gal. Tow. karp. nar.	549	—
węg. „ „	741	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	294	25	Renta majowa	94	10
Unionbanku	537	—	Austr. renta. kor.	94	15
Länderbanku	432	50	Węg. „ „	92	70
Bankvereinu	519	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	80
Bodencredit	1066	—	4% Listy Banku hip.	92	50
Gal. Banku hipot.	567	—	4½% „ „ „	99	25
Kolei państw.	674	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	103	—	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	443	50	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5110	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	90
Alpiny	631	—	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	527	75	Losy tureckie	184	—
Prag. Tow. żel.	2355	—	Marki	117	—
Fabryki broni	618	—	Ruble	252	75
Tureckie tytun.	347	—	Rosyjska pożyczka	97	25

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabsze wiatry, wzrastająca z tem temperatura.

c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala. w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem o Brodów, w Tarnopolu do Potutorów. Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa. Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. międz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed pol. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa. w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25. z Krakowa.
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linie transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan. Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462. do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.

2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa. w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa
z Wieliczki.

4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011. do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina ; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa. połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego. w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawnictwa
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego

Już wyszła odbitka z „Głosu Narodu“ p. t.:

Program żydowski

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynosi **tylko 4 hal.** Z opłatą pocztową **8 hal.** Przy zamówieniu najmniej **10 egzemplarzy** cena wraz z opłatą pocztową wynosi **50 hal.**

2. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“. (Str. 80). Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu“.

Czytelnia i wypożyczalnia Pol. Związku Niewiast Katolickich

(Pałac Spiski 1 p.) otwarta od 11—1 i 3—8. Książki pol., franc., niem., ang., włos. Abonament miesięczny dla członków i niečłonków 50 hal. Katalog do nabycia. 261

Wyszło z druku: Prof. Dr. M. Perty:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu"

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 10 h. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu" ul. św. Krzyża 7.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.